

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Powstańcy w Santander

Miasto gnębione przez rządowców dobrowolnie poddało się

SANTANDER, (Pat). Korespondent Havasa donosi, iż w mieście wybuchł bunt, do którego przyłączyła się policja i część gwardii. Bunt ten był wymierzony przeciwko władzom rządowym. Na ulicach toczą się walki. Miasto pragnie się poddać.

SANTANDER, (Pat). O godz. 13-ej m. 30 władze miejskie oznajmiły, iż miasto poddaje się wojskom gen. Franco.

SANTANDER, (Pat). Dowództwo wojsk powstańczych pod Santander o godz. 13.30 wydało następujący komunikat: Władze czerwone zostały zmuszone do ustąpienia. Oficjalnie zawiadamiają, iż miasto oddaje się wojskom gen. Franco, Kolumny wojsk narodowych pośpiesznie przygotowują się do zajęcia stolicy kraju Basków. Obecnie znajdują się za ledwie w odległości 6 km. od miasta, możliwym jest jednakże, że wejście do Santander wojsk gen. Franco nastąpi dopiero jutro.

Radiostacja głównej kwatery powstańczej komunikuje, że kilka batalionów wojsk powstańczych wkroczyło o godz. 18-ej do Santanderu.

RZYM, (Pat). Wiadomość, iż jutro rano hiszpańskie wojska powstańcze wkroczą do Santander, gdzie władzę objęli już zbuntowani zwolennicy rządu gen. Franco, wywołała w Rzymie wielkie wrażenie.

Opinia publiczna nie tui swej radości uzasadnionej faktem, że w operacjach na froncie północnym brali oddawna czynny udział ochotnicy włoscy.

Koła polityczne podkreślają, że całkowita likwidacja frontu baskijskiego wprowadzi zasadniczy zwrot w ogólne położenie Hiszpanii, gdyż po stronie rządu waleńskiego pozostała obecnie wyłącznie skrajne elementy. Wyrażana jest ponadto opinia, iż zajęcie Santander pozwoli armii powstańczej skoncentrować siły na innych odcinkach, co przyspieszy powinno godzinę ich ostatecznego zwycięstwa.

OSTATNIE CHWILE POD WŁADZĄ RZĄDOWCÓW.

ST. JEAN DE LUZ, (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem agencji Reutersa uchodźcy brytyjscy z Santanderu oświadczają, iż od wczorajszego wieczora Santander pozbawiony był wody i światła. Po ulicach miasta krążyły zbrojne bandy, grabiące wszystko, co im wpadło pod rękę.

Gwardia cywilna nie zdołała się przeciwstawić grabieżom.

Uciekinierzy z Santanderu

BAYONNE (Pat). Liczba uchodźców z okolic Santanderu wzrasta z każdą godziną. W dzisiejszym dniu weszło do portu 5 statków z uchodźcami, przez co ilość statków hiszpańskich rządowych stojących na kotwicy w porcie Bayonne podniosła się do 10-ciu.

Torre Lavega zdobyte przez powstańców

PARYŻ, (Pat). Havas donosi z Torre Lavega: brygada nawarska zajęła wczoraj popołudniu Torre Lavega bez wystrzału. Pierwsza do miasta wkroczyła kompania z 3 czołgami na czele pod dowództwem ppłk. Garcia, który swego czasu pierwszy wkroczył do Bilbao. Wojska rządowe opuściły miasto na 2 godziny przed wkroczeniem powstańców.

Szosa Bilbao — La Coruna jest zajęta przez wojska gen. Franco, tak, że wojska rządowe mogą się wycofać z Santander jedynie drogą północną.

Korespondent Havasa na froncie Santanderu donosi z Torre Lavega, że oddziały powstańcze, które wkroczyły wczoraj do miasta, przeddefilowały dzisiaj ulicami wśród entuzjastycznych okrzyków ludności.

Siłą próbowali przeprowadzić strajk wiejski

WARSZAWA, (Pat). Władze bezpieczeństwa już w pierwszych dniach sierpniowych zostały poinformowane, iż na podstawie instrukcji, pochodzącej z zewnątrz, pewna grupa członków władz Stronnictwa Ludowego postanowiła proklamować w czasie obchodów zwycięstwa polskiego z roku 1920, t. j. dn. 15 bm. strajk polityczny chłopów, mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności gospodarczej między wsią i miastem na okres 10 dni.

Władze polityczne, konstatując następnie, że ten zamiar, przynoszący w pierwszej linii szkodę ludności rolniczej, nie ma widoków realizacji na terenie 14 województw, poleciły obserwować z całą czujnością bieg wydarzeń w dwóch województwach

Małopolski (lwowski i krakowski) oraz przygotowały pewne zapasy aprowizacyjne na wypadek, gdyby lokalnie miały powstać jakiejkolwiek trudności w tym względzie.

Istotnie okazało się, że poza sporadycznymi wypadkami, nie mającymi żadnego, nawet demonstracyjnego znaczenia, akcja strajkowa nabrała poważniejszego nasilenia w zachodniej części woj. lwowskiego, paru powiatach województwa krakowskiego oraz lokalnie w dwóch powiatach woj. tarnopolskiego.

Już od pierwszego dnia tej akcji, t. j. od dn. 16 bm. w szeregu miejscowości przewoźcy, pochodzący ze Str. Ludowego, podniecili ludność wiejską do tego stopnia, iż demonstracja zaczęła się przeradzać w sabotaż i akty gwałtu. Gwałtem nie dopuszczano spokojnej ludności do miast, gwałtem niszczone produkty pochodzenia wiejskiego kierowane do miast, gwałtem próbowano wstrzymać ruch na szosach.

Bojówki Stronnictwa Ludowego, podsyłane przez element wyraźnie przestępczy, usiłowały nawet w tych miejscowościach (Dynów pow. brzoziowski, Jarosław, Bochnia i Limanowa) przeciwdziałać siłą zarządzeniom i wystąpieniom władz bezpieczeństwa.

Polecono z całą stanowczością wyśtafić przeciw organizowanej akcji terroru i gwałtów. Spokój został wszędzie przywrócony. Sprawy zajęte sążdeni będą z całą surowością prawa.

Wszelkie próby podburzania ludności, gdziekolwiek miałyby się powtórzyć zostaną stłumione i ukarane.

Statki angielskie mają posiadać większe znaki rozpoznawcze

Żądania generała Franco

LONDYN (Pat). Rząd w Salamance wyśtafił u ambasady brytyjskiej w Handaye z propozycją, aby brytyjskie statki handlowe zastosowały bardziej wyraźne sposoby uwidaczniania swej przynależności, co przyczyniłoby się do zapobieżenia incydentom morskim między W. Brytanią a flotą powstańczą, incydentom, których rząd powstańczy jak najbardziej pragnąłby uniknąć. Sugestia rządu gen. Franco polega na tym, aby statki brytyjskie pływające w sąsiedztwie wybrzeży hiszpańskich pod flagą brytyjską oraz aby posiadały nazwę statku i portu macierzystego, a także, aby na obu bokach białymi literami wielkości 6 i pół stopy, ponadto wiozące ładunki do portów hiszpańskich i rządowych miałyby wjeżdżać i opuszczać porty w biały dzień, unikając, o ile możliwości pozostawiania w porcie w ciągu nocy.

Nawiązując do powyższej wiadomości „Times” omawia niedawne ataki na statki handlowe na morzu Śródziemnym. Rząd brytyjski wyraźnie dowodzi — pisze dziennik — że nie będzie tolerował wypadków przeszkadzania żegludze brytyjskiej na pełnym morzu i marynarka wojenna brytyjska ma rozkaz udzielać stałkom ochrony przed napadami.

Nie należy jednak sądzić, że W. Brytania jest obojętna wobec napadów na nieuzbrojone statki handlowe, o ile one nie są brytyjskie — zaznacza dziennik. W. Brytania stale wysuwała zasadę, że prawo międzynarodowe, w najmniejszym stopniu jak i nakazy ludzkości i cywilizacji zabraniają tego rodzaju napadów nawet w czasie wojny, jeśli świat nie ma popaść w stan zdziczenia i barbarzyństwa. Zasada ta została przyjęta niemal przez wszystkie mocarstwa morskie.

Najwybitniejsi lotnicy poszukują Lewoniewskiego

MOSKWA (Pat). Agencja Tass donosi: Dziś o godz. 8 m. 25 wystartowały z Moskwy trzy 4-motorowe samoloty, slano wące ekspedycję, udającą się na poszukiwania Lewoniewskiego.

Ekspedycja składa się z 5 najwybitniejszych lotników sowieckich: Szewelewa, Wodopianowa, Mołokowa, Aeksleja i Spirina.

Obrona przeciwgazowa w Szwecji



Trzy studenki na kursie obrony przeciwgazowej zorganizowanej w Sztokholmie. Studenki, jak to widać na zdjęciu zapoznają się z najnowszymi typami masek gazowych.

Minister Sandler przybył z wizytą do Warszawy

WARSZAWA, (Pat). W dniu 25 bm. o godz. 16.50 przybył samolotem do Warszawy z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych Rikard Johannes Sandler w towarzystwie sekretarza generalnego szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Gunthera oraz sekretarza osobistego p. Groenwalla.

Na lotnisku cywilnym na Okęcu powitali p. ministra spraw zagr. Szwecji Sandlera minister spr. zagr. p. Józef Beck, wiceminister spr. zagr. Szwecji, poseł szwedzki w Warszawie, poseł Boheman z członkami poselstwa, poseł polski w Sztokholmie Potworowski i inni.

Po powitaniu p. minister Sandler odjechał samochodem w towarzystwie min. Becka do przygotowanych apartamentów w hotelu Bristol.

W godzinach popołudniowych zastępcą dyrektora protokołu dyplomatycznego Aleksander Łubieński wręczył sekretarzowi generalnemu szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych Guntherowi nadaną przez Pana Prezydenta R. P. wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski i p. Groenwallowi, sekretarzowi osobistemu ministra Sandlera, kwiaty oficerski tegoż orderu.

OBIAD.

WARSZAWA, (Pat). We środę wieczorem min. spraw zagranicznych p. Józef Beck podejmował obiadem w gmachu ministerstwa bawiącego w Warszawie szwedzkiego ministra spr. zagr. dr. Rikarda Sandlera. Pod koniec obiadu

P. MIN. BECK WYGŁOSIŁ NASTĘPUJĄCE PRZEMÓWIENIE:
Panie ministrze.

Danym mi było wielokrotnie spotkać

się z Panem na terenie współpracy międzynarodowej, gdzie w pracy naszej kierujemy się tą samą troską o zachowanie ideału pokoju i słusznej i sprawiedliwej współpracy między narodami. Przypomni nam sobie w szczególności Pana, Panie ministrze, w charakterze przewodniczącego Zgromadzenia Ligi Narodów, gdzie Pan wykazał zalety umiarkowania i poczucia sprawiedliwości, które charakteryzują zarówno własną politykę Pana, jak i duszę narodu, który Pan reprezentuje z takim autorytetem.

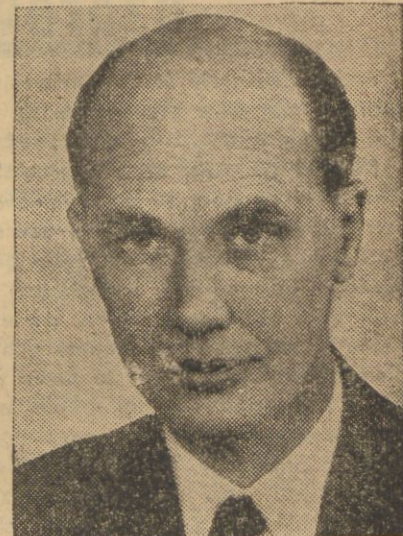
Rozumie więc Pan z jaką radością witam Pana w moim kraju.

Polska i Szwecja są krajami prawie sąsiadującymi. Położone oba na brzegach morza bałtyckiego, tego morza, w głębiach którego spoczywają od wieków li czne wraki naszych statków, a które za dni naszych przycinają okryły handlowe obu naszych flot, stanowiąc w ten sposób żywy most pomiędzy Waszą Ojczyzną a naszą.

Nie ulega wątpliwości, iż żyjemy obecnie w atmosferze, która zbyt często jest tego rodzaju, iż wywołuje jak największe troski. Jestem jednak przekonany, iż po mimo tych groźnych objawów, jest do syć źródeł dobrej woli, by zapewnić na szemu pokoleniu konieczne warunki pokojowego i twórczego rozwoju.

Uważam, iż szczególnie ważnym jest wykorzystanie osobistego kontaktu z Panem, Panie ministrze, aby zapanować na szczytach naszej intencji w tej dziedzinie.

Niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję, iż podczas Pańskiego krótkiego pobytu będzie mógł Pan stwierdzić z jaką siłą przejawia się u nas pragnienie przyjaźnego współdziałania z Pańskim rządem w pracy narodem w dziedzinie intelektualnej, kulturalnej i gospodarczej



I że będzie miał Pan możność zdania sobie sprawy z szacunku, jakim się cieszy w Polsce flaga Pańskiego kraju.

Wznoszę mój kielich za zdrowie Jego Królewskiej Mości Króla Gustawa V-go oraz za zdrowie Waszej Ekszellencji, prosząc, by zechciał Pan być w swym kraju wyrazicielem najlepszych życzeń narodu polskiego dla narodu szwedzkiego.

Na przemówienie to P. MIN. SANDLER ODPOWIEDZIAŁ następującymi słowami:

„Panie ministrze.

Zechcę Pan przyjąć me najszczerze podziękowanie za gorące przyjęcie, jakie zgotowano mi w Warszawie. Jestem Panu bardzo wdzięczny za tak uprzejme słowa, jakie wypowiedział Pan pod moim adresem i pragnę wyrazić ze swej strony cały szacunek, jaki żywię do osoby Waszej Ekszellencji oraz stwierdzić, jak wielkie znaczenie przywiązuje do współpracy, jaką miałem zas

(Dokończenie na str. 2-ej)

Pomocnicy Fleischerowej

wypierają się udziału w machinacjach łapowniczych

KRAKÓW (Pat). Dziś w 3-im dniu rozprawy przeciwko Fleischerowej i tow. na wstępie przewodniczący na podstawie pis ma skierowanego do sądu, za zgodą stron, uznał za usprawiedliwione nieświadczenie świadka Geislera z Tarnowa, którego zeznania ze śledztwa zostaną od czytane.

Jednocześnie trybunał zwrócił się do organów PP. w Tarnowie o odszukanie świadka Sary Hausknecht.

Jako pierwszy zeznawał OSK. IZYDOR FLEISCHER, mąż osk. Hindy. Zeznaje on, że o całej aferze nic nie wiedział, nie przyznaje się do winy. Swoją rolę sprowadza tylko do roli biernego, bowiem wszystkie sprawy, a także i korespondencje, nadchodzące na jego nazwisko załatwiała żona. Nie wie nawet o tym, że za swoje współdziałanie z Wandą Parylewiczową jego żona miała otrzymać rozlewnię spiżarni. Gdy odpowiedział na poszczególne pytania przewodniczącego stał się coraz bardziej zagmatwany, przewodniczący po uczą Fleischerę, że może skorzystać z od mowy zeznań, jeśli chce zeznawać, to musi to uczynić jasno i bez wybiegów.

Charakterystycznym momentem jednak, który wykazał, że o sprawach prowadzonych przez żonę nie wiedział, jest korespondencja, a w szczególności list Fleischerowej do Parylewiczowej. W liście tym Fleischerowa, nawiązując do ostatniej byłej żony swego męża w Krakowie, zawiadamia Parylewiczową, że zapomniał on mówić o sprawie sędziego Sanowskiego.

OSK. ESTERA FAERBEROWA, siostra Fleischerowej, przyznaje, że zabiegała o uzyskanie koncesji na wykonywanie zawodu fotografa w Krakowie dla swego szwagra Faerbera, najpierw przez Fleischerową, a potem osobiście u Parylewiczowej. Licencji tej jednak szwagier jej nie otrzymał. Na dalsze pytania co do pośredniczenia między Fleischerową a Parylewiczową oświadczając, że była kilka razy u Parylewiczowej, oddając listy Fleischerowej, jednak treści ich nie znała. Odpowiedzi dla Fleischerowej pisała pod dyktando Parylewiczowej, nie wiedząc o co w korespondencji chodził. W sprawach innych daje odpowiedzi wymijające.

Następnie zeznaje OSK. JÓZEF HOCHMAN z Rzeszowa. Fleischerową znał od dłuższego czasu, a gdy dowiedział się, że ma „wpływy“ zwrócił się do niej w kilku sprawach. Według zeznań Hochmana udział jego polegał między in. na skontaktowaniu kilku osób z Fleischerową. Przede wszystkim zwrócił się do niej w sprawie Mozesa Spitzera i Mendla Hochmana, przysyłając Fleischerowej 400 zł. Później jednak zażądał zwrotu wyłożonej sumy. Dalej oświadcza, że przysłał wspomnianą 400 zł. Fleischerowej po

fraktował je jako zarobek dla Parylewiczowej, a częściowo dla Fleischerowej. Sam starał się o hurtownię tytoniu. Przy zeznaniu również, że skierował do Fleischerowej sprawę Fudyma i Kornblutha. Po twierdzeniu, że na prośbę Fleischerowej do wiadywał się w Rzeszowie „czy sędzia Michałowski jest człowiekiem pewnym“.

OSK. HOLLAENDER z Tarnowa opisuje w jaki sposób poznał Parylewiczową. Kupowała ona u niego ławy, a pewnego razu zwróciła się o pożyczkę, której jej udzielił.

U Parylewiczowej był w sprawie otrzymania posady dla aplikanta sądowego nazwiskiem Kant, który miał się ożenić z jego kuzynką. Przy sposobności rozmów na ten temat Parylewiczową na jej prośbę udzielił jej pożyczki 200 zł., za co otrzymał od niej „bon“ (wizytówkę z nazwiskiem) na 550 zł. Był to kwit na dawny dług i na udzieloną ostatnio pożyczkę 200 zł. i procenty.

Następnie przyznaje, że będąc w Krakowie u adw. Schneida na polecenie adwokata Schaefflera z Bochni odebrał u niego podpis skargi na sędziego Ozogę i wręczył Parylewiczowej. Bon, o którym mowa wyżej, przedłożył sądowi adw. Axer. Po obejrzeniu go przez trybunał, a następnie przez prokuratorów, zgłosili o ni wniosek o dołączenie tego bonu do akt sprawy. Na bonie tym widoczne są ślady przerobienia daty. Z wyjaśnień Hollaendera wynika, że bon ten otrzymał w okresie, gdy aplikant Kant miał być zwolniony ze służby, a Hollaender zwracał się do Parylewiczowej o wyjednanie cofnięcia tego zarządzenia.

Ostatni zeznawał OSK. ADW. SCHNEID. Zeznania na rozprawie tego świadka różniły się biegunowo od wyjaśnień ze śledztwa, na co zwraca uwagę prok. Garbaczyński, prosząc równocześnie o odczytanie zeznań tego oskarżonego ze śledztwa. Po odczytaniu zapytuje prokurator oskarżonego, które zeznania należy uważać za prawdziwe. Osk. Schneid oświadcza, że prawdziwe są jego zeznania z śledztwa.

Z zeznań tych wynika, że adw. Schaeffler, z którym był w kontakcie zawodowym, przesłał mu odpis skargi aplikanta Dessera na sędziego Ozogę, prosząc o załączenie informacji, jaki jest bieg tej sprawy. Oskarżony odmówił, a potem na polecenie Schaefflera oddał ten odpis Hollaendorowi. Hollaender w kilka miesięcy później zwrócił się do niego o pożyczkę dla Parylewiczowej w kwocie 300 zł. Oskarżony odmówił, a na uwagę Hollaendera, że Schaeffler nie odmówiłby pożyczki dla Parylewiczowej, zawiadomił o tym Schaefflera. Ten ostatni polecił wówczas, aby adw. Schneid z depozytu Schaefflera wypłacił Hollaendorowi żadaną kwotę za pokryciem wekslowym Parylewicz-

wej. Prośbie tej Schneid uczynił zadość. Weksel zaś z odpisem Parylewiczowej, jaki mu przyniósł Hollaender, przechowywał u siebie. Po ujawnieniu się całej afery Parylewiczowej, w obawie odpowiedzialności, weksel ten spalił, jednak bez porozumienia się z Schaefflerem.

Na tym rozprawę przerwano do dnia jutrzejszego. Jutro zeznawać będzie ostatni z oskarżonych Isler, po czym sąd przyśle do przesłuchania świadków.

Min. Sandler przybył z wizytą do Warszawy

(Dokończenie ze str. 1-ej)
czyt podjąć z Waszą Ekszelencją już przed wielu laty.

Z największą przyjemnością i z głębokim zadowoleniem pragnę podkreślić nie zwykły rozmach w rozwoju stosunków między Szwecją a Polską w najrozmaitszych dziedzinach. Stosunki te mają swój początek w odległej przeszłości i jestem przekonany, iż będą się rozwijać harmonijnie na przyszłość. Duch wzajemnej dobrej woli, który charakteryzował rokowania handlowe prowadzone już parokrotnie, jest w tym względzie nader pomyślną wróżką. W istocie bowiem wymiana handlowa między naszymi krajami mogła nie

tylko się utrzymać, lecz nawet i rozwinąć bez względu na przeszkody, jakie handlowi międzynarodowy napotykał niemal wszędzie w ciągu ostatnich lat. Równolegle do rozwoju wymiany handlowej żegluga między portami szwedzkimi i polskimi na brata nader wielkiego znaczenia. Polska umiała sobie zdobyć godne siebie miejsce w żegludze morskiej. W dziedzinie kulturalnej również mogliśmy stwierdzić godne uwagi ożywienie stosunków między obu krajami.

Wznoszę kielich na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Waszej Ekszelencji i Pani Beckowej i piję za szczęście i pomyślność Polski“.

Japończycy wypierają Chińczyków ze wschodnich dzielnic Szanghaju

TOKIO, (Pat). Japoński korpus ekspedycyjny, popierany przez lotnictwo i artylerię, dzisiaj w południe rozpoczął ofensywę na wschodnie dzielnice Szanghaju, wypierając wojska chińskie z zajmowanych przez nie stanowisk. Straty wojsk chińskich są bardzo znaczne.

Według agencji Domei, sytuacja w Szanghaju rozwija się korzystnie dla Japończyków. Wojska chińskie, które stawiały zaciekły opór, zostają wypierane przez Japończyków, którzy zajęli trzy ważne punkty we wschodnich dzielnicach Szanghaju. W północnych dzielnicach miasta panuje względny spokój.

SZANGHAJ, (Pat). Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył, że artyleria chińska w Pu Tung bombardowała sztab główny, mieszczący się w Hang Kiu. 50 osób cywilnych zostało zabitych, a 200 osób rannych. W razie gdyby bombardowanie trwało nadal, Japończycy będą musieli wyprzeć oddziały chińskie z Putung. Gdyby zaś Chińczycy wycofali się do Nan Tao, to artyleria japońska będzie zmuszona bombardować Nan Tao. Ludność cywilna zostanie o rozporządzeniu bombardowania powiadomiona.

Nan Tao jest to chińska dzielnica Szanghaju, licząca pół miliona ludności. Dzielnica ta graniczy bezpośrednio z koncesją francuską. Atak na Putung wydaje się być niemożliwy. Po czyniąc od wczorajszego wieczora, Japończycy wyładowują wojska na południowym wybrzeżu Putung i dziś już obsadzili Nan Uei i Szuan Sza w odległości 20 km. od Szanghaju. Chiński sztab główny przypuszcza, że siły japońskie w Nan Uei nie przekraczają 1000 bagnetów, tak, że znacznie ustępują przewadze wojsk chińskich na tym odcinku.

Jednak tylko 10 tys. Japończyków wyładowało pod Szanghaem

SZANGHAJ, (Pat). Posiłki japońskie, które wyładowały ostatnio pod Szanghaem, oceniano ostatnio na 10 tys. żołnierzy. Ponadto 40 tys. znajduje się w drodze do Szanghaju.

Miasto Czang-King nową stolicą Chin

TOKIO, (Pat). Dziennik „Asahi“ donosi z Szanghaju, że marszałek Czang Kai Szek postanowił opuścić Nankin i przenieść stolicę do m. Czang King w prowincji Szechuan.

Przeniesienie stolicy ma być pewnego rodzaju manifestacją, że rząd nankiński zamierza stawiać opór Japonii aż do ostateczności.

Decyzja przeniesienia stolicy ma być oficjalnie opublikowana 2 września.

PRZED CIĄGIENIEM MILIONA

Już tylko dwa tygodnie dzieli nas od pierwszego dnia ciągnięcia czwartej klasy trzydziestej dziewiętej Loterii Klasowej.

W ciągu osiemnastu dni wylosowanych będzie sześćdziesiąt jeden tysięcy sto czterdzieści jeden wygranych, których wartość wynosi ogółem dziewięćnaście milionów trzy sta trzydzieści dziewięć tysięcy dwieście złotych.

W tej liczbie plan przewiduje, między innymi: dwie wygrane po sto tysięcy, trzy po siedemdziesiąt pięć tysięcy, osiem po pięćdziesiąt tysięcy, dziesięć po trzydzieści tysięcy złotych i t. d.

Ukoronowaniem tego ciągnięcia będzie, oczywiście, wylosowanie w dniu ostatnim, t. j. 29 września, głównej wygranej w kwocie miliona złotych.

Co się tyczy zakończonego niedawno ciągnięcia klasy trzeciej, to główna wygrana — sta tysięcy złotych padła na nr. 165.681 w Częstochowie.

70.000 Japończyków śpieszy z pomocą

SZANGHAJ, (Pat). Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył, że nowe wojska japońskie wyładowano w pobliżu Liuhu, skąd wyruszyły one w kierunku południowym. Pod m. Lo

tien miała miejsce gwałtowna walka, która skończyła się zwycięstwem Japończyków. Liczba nowych posiłków japońskich wynosić ma od 60 do 70 tys. żołnierzy.

Nie tak łatwo wyładowują posiłki japońskie

SZANGHAJ, (Pat). Agencja chińska „Central News“ twierdzi, że straty japońskie w bitwie przy ujściu rzeki Yang Tse przewyższają 5.000 zabitych i rannych.

Jeden z pułków japońskich został rzekomo całkowicie zniszczony w pobliżu Wasung.

W Nen Chao Pang z 500 Japończyków, którzy wyładowali, zginęło 200. W Czang Nan Pang z 2.000 żołnierzy

japońskich, których wysadzono na ląd tylko 200 powróciło na okręty.

Na rzecze Wusung stoi 25 okrętów japońskich i jeden lotniskowiec. Na rzece Nang Pu znajduje się 14 okrętów japońskich.

Na brzegi Yang Tse przybyły posiłki chińskie, by przeszkodzić dalszym usiłowaniom lądowania Japończyków.

Wielka bitwa toczy się pod Lo-Tien

SZANGHAJ, (Pat). Chiński sztab generalny wprowadził wszystkie stojące mu do dyspozycji wojska do

wielkiej bitwy, która toczy się w okolicy Lo Tien, 30 km. na północny zachód od Szanghaju.

Rewizja w konsulacie Z S R R w Szanghaju

SZANGHAJ, (Pat). Władze japońskie przeprowadziły rewizję w konsulacie ZSRR, skąd — jak twierdzą te władze — dawano były wielokrotnie sygnały świetlne wojskom chińskim.

Władze japońskie zawiadomiły policję międzynarodowej koncesji o dokonaniu tej rewizji przed jej przybyciem. Rokowania w tej sprawie trwają.

Wołny nie ma — tak sędzi Japonia

TOKIO, (Pat). Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że konflikt chińsko-japoński nie jest uważany za wojnę pomiędzy

dwoma państwami. Ambasada chińska w Tokio nadal utrzymuje stosunki z rządem japońskim.

Wizyta marynarki polskiej w Rydze

RYGA, (Pat). Dziś w drugim dniu pobytu polskiej marynarki wojennej w Rydze komandor Hryniewicz, dowódca floty w otoczeniu oficerów trzech okrętów R. P., oraz attaché wojskowego R. P. w Rydze mjr. Brzowskiński, dowódcy technicznej dywizji lotewskiej gen. Kureisa, dowódcy lotewskiej floty wojennej komandora Spade złożył wieniec na grobie Bohaterów na cmentarzu Bratnim. Następnie dowódca polskiej floty wojennej przyjął na „Gromie“ przedstawicieli prasy lotewskiej.

Popołudniu oficerowie i załoga polskich okrętów obecni byli na międzynarodowych zawodach hippicznych, w których bierze udział ekipa polska.

Pobyt marynarki wojennej R. P.

w Rydze wzbudził duże zainteresowanie wśród mieszkańców, którzy tłumnie zbiegają nasze okręty. Wieczorem poseł R. P. w Rydze mjr. Charwat wydał na cześć gości polskiej marynarki wojennej i ekipy polskiej wielki raut.

P. Avenol w Finlandii

HELSINGFORS, (Pat). Na zaproszenie rządu fińskiego przybył tu dzisiaj sekretarz generalny Ligi Narodów p. Avenol w towarzyszywie wyższych urzędników sekretariatu generalnego pp. mjr. Abrahama i p. Welpsa.

Po złożeniu wizyt oficjalnych premierowi i ministrowi spr. zagr. p. Avenol podejmowany był śniadaniem przez p. ministra Holstiego. Wieczorem odbył się u ministra spr. zagr. obiad, w który poza premierem i członkami rządu wzięli również udział akredytowani tu posłowie zagraniczni.

Czystka w marynarce Z S R R

HELSINGFORS, (Pat). Według nadszłych tu informacji z Kronsztadu prowadzona jest obecnie wielka czystka w marynarce sowieckiej. Aresztowano ostatnio 38 oficerów marynarki bałtyckiej.

Sprostowanie

We wczorajszej wiadomości o zarejestrowaniu 4-ch polskich organizacji na Litwie zamiast T-wo Polskiej Szkoły Średniej w Wilkomierzach powinno być: T-wo Ochronki Polskiej w Poniewieżu, oraz zamiast „Produkt“ — „Prinno“ być: „Prodrol“.

Dekrety, które mają gospodarczo uzdrowić Francję

PARYŻ (Pat). Na środowym posiedzeniu rady ministrów zapadł szereg ważnych uchwał z dziedziny gospodarczej.

Minister finansów Bonnet przedstawił mianowicie do podpisu prezydentowi Lebrun projekt nowego dekretu, zawierającego szereg doniosłych dla życia gospodarczego postanowień, usłających końcowy etap akcji, zmierzającej do uzdrowienia finansowego i ekonomicznego stosunków we Francji. Przez te nowe zarządzenia rząd spodziewa się z kolei uzdrowić stosunki w dziedzinie gospodarczej i wzmocnić produkcję, której obniżenie się uważa jest przez sferę gospodarczą za jedną z głównych przyczyn obecnych trudności i za jeden z czynników hamujących uzdrowienie sytuacji finansowej we Francji.

Przewidziane przez rząd środki zaradcze można podzielić na kilka grup. W pierwszym rzędzie min. Bonnet wystąpił z projektem utworzenia przez prezesa rady ministrów specjalnego komitetu, który zajmie się przygotowaniem odpowiednich wniosków, zmierzających do wzmocnienia produkcji przemysłowej i rolnej oraz ożywienia handlu. Komitet ten podzieli się na 13 podkomitetów, które zajmą się poszczególnymi dziedzinami życia gospodarczego. W skład każdego podkomitetu ma wchodzić 3 przedstawicieli z interesowanych ministrów, 2 lub 3 ch przedstawicieli robotników. Poza tym do komitetów przydzielani będą jeszcze rzeczownicy poszczególnych ministerstw. Komitet centralny będzie się zbierał pod przewodnictwem premiera lub jego delegata.

Druga grupa zarządzeń zmierzać będzie już nie teoretycznie, ale praktycz-

nie do wzmocnienia tempa życia gospodarczego. Do tej grupy należą decyzje upoważniające min. finansów i min. handlu do bonifikowania w drodze wyjątku przedsiębiorcom przemysłowym i handlowym procentu od kredytów, zaciągniętych na ulepszenie i modernizację przedsiębiorstw.

Celem ożywienia ruchu budowlanego rząd postanowił upoważnić min. finansów do bonifikowania procentów od pożyczek, zaciągniętych na budowę nowych domów, jak również do zwalniania od podatków bezpośrednich na okres 10 lat tych domów, które zostaną zbudowane przed 1 stycznia 1941, a na okres 5-letni tych, których budowa zostanie ukończona po tym terminie.

Rząd postanowił wreszcie szereg zmian o obowiązującym ustawodawstwie, celem ułatwienia transferu papierów państwowych oraz przy przetargach ogłoszonych przez państwo i samorządy.

Min. handlu przedstawił prezydentowi Lebrun do podpisu tekst dekretu ułatwiającego rozwiązanie na drodze pojednawczej sporów, dotyczących przedsiębiorstw handlowych.

Min. sprawiedliwości przedstawił do podpisu 8 dekretów, między in. dekret przyznający drobnym przemysłowcom, rzemieślnikom i kupcom zwłokę w płatności długów.

W zakresie finansowym zostało postanowione w zasadzie zniesienie dekretu rządu Laval'a wprowadzającego 10-procent. opłatę od kuponów pożyczek państwowych. Ostateczny tekst dekretu został ustalony na najbliższym posiedzeniu rady ministrów po ostatecznym rozstrzygnięciu spornych spraw.

Szwecja i Polska

Serdeczne powitanie min. Sandlera. — Kulturalna penetracja polsko-szwedzka. — Oświata i kultura robotnicza w Szwecji.

Wczoraj przybył z wizytą do Polski minister Spraw Zagr. Szwecji Ricard Sandler. Cała prasa polska w tonie serdecznym wita gościa z pięknej północy, podkreślając momenty łączące oba kraje: Polskę i Szwecję.

„Kurjer Polski“ pisze: „Publiczności polskiej nie potrzeba tłumaczyć ani wmawiać sympatii i uznania dla Szwecji. Ten daleki północny kraj, dumny ze swej kultury, uczciwości, dobrobytu, ma u nas całe szeregi bezinteresownych entuzjastów i admiratorów“.

„Czas“: „Ta dżentelmerna, właściwa narodom północy, to wysokie poczucie honoru, ten wieczny czynny idealizm Szwedów, idealizm prawdziwy, realny, a nie bujający w obłokach, sprawiają właśnie, że stosunki z tym narodem są tak cenne, że przyjaźń jego zaszczytna i korzystna“.

„Polska Zbrojna“ podkreśla moment wzajemnej penetracji kulturalnej obu krajów:

„Kulturalnie jesteśmy świadkami coraz większego wzajemnego poznawania się i wymiany dóbr duchowych. Nie jest rzeczą przypadku, że szczytowe dzieła obu laureatów szwedzkiej fundacji Nobla, „Chłopi“ Władysława Reymonta i „Krystyna, córka Lawranta“ Sygfryda Undset, są w świecie intelektualnym obu narodów wielce popularne — bo też oba te dzieła uświadamiają oba narody o istotnym charakterze i psychicznych wartościach obu społeczeństw. Literatura i sztuka skandynawska mają u nas wielki zasięg wielbicieli, a dzieła Sienkiewicza swój sukces światowy zawdzięczają na wiele lat przed wojną faktowi przekładu na

język szwedzki i ocenie ich przez kolegium, decydujące o nagrodzie Nobla“.

Tej stronie zbliżenia Polski i Szwecji wiele uwagi poświęca również

„Gazeta Polska“: „Język polski wykładany jest dzisiaj na uniwersytetach w Sztokholmie, Uppsali i Lund, a Towarzystwo Szwedzko-Polskie w (Svensk-Polska Föreningen) powstałe w r. 1926 rozwija się intensywnie, pod wypróbowanym kierownictwem wiernego przyjaciela Polski — K. G. Felleniusa“.

Entuzjastyczne opinie prasy i szwedzkich kół naukowych z okazji odczytów, wygłoszonych w Sztokholmie i Uppsali przez prof. Tadeusza Zielińskiego w roku ub. są dalszym dowodem żywotności idei wzajemnego poznawania się. Ideę tę żywo podchwyciła młodzież szwedzka, zorganizowana w towarzystwie „Polonia“ przy uniwersytecie w Uppsali i w sekcji akademickiej Towarzystwa Szwedzko-Polskiego w Sztokholmie. Praktycznie realizuje się ją przez stałą wakacyjną wymianę studentów. Tow. Polsko-Szwedzkie w Krakowie i w Warszawie oraz Biblioteka Szwedzka, otwarta ostatnio w stolicy, pracując nad pogłębieniem stosunków z naszym północnym sąsiadem, zbliżają nas równocześnie do wspólnego rozwiązywania naszych najistotniejszych, bo morskich, zagadnień.

Ze strony polskiej istnieje szczerą chęć odplacenia Szwedom za ich sympatie dla naszego narodu i za ich wysiłki w kierunku przeszczerpienia na grunt północny polskich wartości kulturalnych, — o tym świadczy po-

każny poczet badaczy i znawców stosunków szwedzkich w Polsce, żeby wymienić takie nazwiska jak prof. Stef. Kołaczkowski, doc. dr. Sawicki i in., i takie czasopisma jak „Przegląd Współczesny“, wyspecjalizowany wprost w zagadnieniach polsko-szwedzkich, lub „Baltic Countries“.

Tym wzajemnym nastojom i wzajemnemu współdziałaniu dał wyraz protokół, dotyczący współpracy intelektualnej między Polską a Szwecją, podpisany 7 czerwca 1935 r. w Warszawie w czasie pobytu w Polsce szwedzkiego ministra oświaty, Artura Engberga. Ustala on, że oba rządy popierać będą i ułatwiać studia historyczne nad stosunkami między Polską a Szwecją, sprzyjać przekładowi dzieł naukowych i literackich oraz ułatwiać i popierać wzajemne wizyty profesorów. Komitety powołane obustronnie do realizowania tego układu rozwinęły aktywność, jak najkorzystniej świadcząc, że porozumienie zbudowane jest na gruncie realnym i płodnym.

Z okazji wizyty „Robotnik“ zamieszcza b. ciekawe informacje o oświacie i kulturze robotniczej Szwecji: „Czyż nie imponującym jest fakt, że co dziesiąty mieszkaniec — to członek jednolitego w całym kraju robotniczego związku zawodowego?“

Albo: ilość członków spółdzielni sięga 600 tysięcy, obejmując więcej niż trzecią część wszystkich rodzin w Szwecji! — A obrót roczny tych robotniczych kooperatyw wyniósł 600 milionów złotych“.

Wszelchstronna praca oświatowa stanowi granitową podstawę siły ludu szwedzkiego, kształcącego swych przodków: A—B—F.

A. B. F. — jest to Arbetarnes Bildnings Forbund czyli: Robotniczy Związek Oświatowy — odpowiednik polskiego TUR.

Szwecja jest pokryta siecią oświatowych kół A. B. F. Weźmy do ręki sprawozdanie z prac tej instytucji za ostatni rok:

Samych kół samokształceniowych jest prawie 6 tysięcy — z 77 tysiącami kształcących się, przyczem udział kobiet bardzo liczny, bo wynosi 24 tysiące.

Właśnie ta praca samokształceniowa jest najbardziej charakterystyczną i podstawową dla szwedzkiego ruchu oświatowego.

Czegóż się uczy w tych kółach?

Głównie nauk politycznych: bo 1.400 kół je przerabia i 12 tysięcy słuchaczy, co stanowi 25 procent. Drugie miejsce zajmuje język angielski: w 500 kółach i 7 tysięcy osób. A potem nauka o państwie i samorządzie: 400 kół i 4 tysiące studentów. Poczesne miejsce zajmuje: teatr amatorski, śpiew i muzyka, wreszcie literatura — uprawiana razem w 620 kółach z przeszło 10 tysiącami słuchaczy.

Widza ją co to strata, nazywa się, wielka wychodzi. Ida zara, nazywa się, do pana Bartłomieja i mówi: tak i tak, nazywa się! Jakki mnie otręśli! Co mnie trzeba robić zeb te jabki, nazywa się, odebrać? A on śmieje się i prawzi: „Jaki, mów, na złodziejski szlad patrzą! Wszak złodzieje, uciekając, nazywa się, żarli twoje jabki i obgryzki rzucali aby gdzie? Znakim tego, nazywa się, idź szladem tych obgryzków to i do złodzieja dojdiesz“. Baczul aż rękami pisał: „O! fajnie, jak ten mówił, nara!“

„O! widzisz pan Bartłomieju“ — mówił, „jaka mi tobie uważenia, jak ten mówił, stroim. Chodzim za tobo, przepaszając, jak kury za pietuchim i chcemi zeb ty, jak ten mówił, zawdy w naszej kumpanji przebywał, bo my tobie najwięcej, jak ten mówił, epohadami. Znakim tego, jak ten mówił, niechaj pozwolona będzi wypić za twoja, przepaszając, zdrowia i, jak ten mówił, szczęścia!“

Za pierwszobutelko jawiła się druga i w ta pora — miał głos pan Antoni: „Ci pamiętasz pan Bartłomieju jak u mnie, tego owego, bicz ukradli? Jak do ciebie na porada idą a ty, tego owego, i rajisz mnie: do kiedsia iść i z ambony taka zapowiedź dać zeb, tego owego, złodziej bicz mnie oda! I wiecie co? Tego owego? — Poskutkowało! — bo należli, tego owego, bicz w kościele. W babinu, tego owego, postawiony!“. Podobala się kumpanji ta zdarzenia a Antoni zbierał się już całować pana Bartłomieja, ale Piotr odsunął jego łokcia mi i swoja pogaduszka zaczął:

„A co wtedy wyszło, nazywa się, jak złodzieje u mnie sad otręśli? Wstają ja, nazywa się, na ranku i pa trza: a tu w sadzie, nazywa się, ni jed nej jabłuszki niemal! Gwałt, nazywa się, rewalcja! Widza ja co to strata, nazywa się, wielka wychodzi. Ida zara, nazywa się, do pana Bartłomieja i mówi: tak i tak, nazywa się! Jakki mnie otręśli! Co mnie trzeba robić zeb te jabki, nazywa się, odebrać? A on śmieje się i prawzi: „Jaki, mów, na złodziejski szlad patrzą! Wszak złodzieje, uciekając, nazywa się, żarli twoje jabki i obgryzki rzucali aby gdzie? Znakim tego, nazywa się, idź szladem tych obgryzków to i do złodzieja dojdiesz“. Baczul aż rękami pisał: „O! fajnie, jak ten mówił, nara!“

„Jak, tego owego, ojciec synu“... potwierdził Antoni. A Pietruk mówił dalej:

„I dacie wiara? Trzy wiorsty, nazywa się, szed ja za obgryzkami — ale doszed, dlatego, do złodzieja! I jak ki odebrał i do sądu, nazywa się, jesz cze podał!“

„Opiekun ty nasz! Dobrodziej!“

„Anioł Stróż, tego owego!“

„Apostoł! jak ten mówił! — ry czala chęwa ale pan Bartłomieju, oba czywszy co pocyna się bluźnierstwa, wstał z ławy i taka dał odpowiedź: „

„Dziękuję wam, sąsiady, za wasza pamięć i wasza spohadannia. Widza ja dziś okuratnie, co nie przyj

Praca ta odbywa się zarówno w środowiskach miejskich, jak i wiejskich, ilość kół wiejskich wzrosła do 1300 z 15 tysiącami członków!

W kółach samokształcenia gromadzi się po ośmiu do dwunastu robotników i studjuje: historię ruchów społecznych, obce języki, uczy się i pogłębia wiadomości z matematyki, buchalterii, albo poznaje — kraj swój a także swe prawa i obowiązki obywatelskie.

Działalność kół trwa przez jesień i zime, niektórych w ciągu dwóch i trzech lat.

Obok kół samokształcenia odbywają się kursy.

Liczba ich wzrosła ostatnio z 240 do 300 rocznie z 1.600 studentami.

Wielkie znaczenie w pracy kulturalno-oświatowej Szwecji przywiązuje się do strony artystycznej. Chóry i orkiestry robotnicze są nieodzowną częścią składową życia szwedzkiej klasy robotniczej.

Wynika to z potrzeby duszy: z tęsknoty do piękna!

Najwyższą formą robotniczej oświaty w Szwecji jest: Uniwersytet w Brunnsviku. Prowadzony jest systemem internatowym. Organizacje robotnicze delegują tam najodpowiedniejszych swych ludzi, po dokonaniu selekcji. Rok lub dwa lata trwają tam studia.

Dla pracowników kooperatyw jest specjalna spółdzielcza szkoła w pięknej miejscowości nad fiordem blisko Sztokholmu — w Saltsjobaden.

A. B. F. prowadzi także wymianę studentów z różnych krajów skandynawskich, a na międzynarodowe wa-

kacyjne kursy do Brunnsviku — przybywają także studenci-robotnicy z Anglii, a nawet z Ameryki.

Robotnik szwedzki przoduje wysoką stopą życiową.

Najwyższe place w Europie. — Najwyższa konsumpcja. — Kryzys gospodarczy przeminał. Dzisiaj nie ma w Szwecji bezrobocia, a wskaźnik produkcji obecnie jest wyższy niż w r. 1929. — Eksport towarów stale się zwiększa.

Jakże wygląda kwestia mieszkaniowa? — Jest to przecież wymowny miernik kultury.

Zwiedzałem również mieszkania robotnicze: przeważnie są to piękne domy — wille dla jednej rodziny. Mieszkanie złożone z 3 pokoi, kuchni, łazienki. Radio, elektryczność, wodociąg, czasem i gaz. — Urządzenie skromne, ale jakże gustowne! — Przebija z niego nie tylko dobrobyt, ale smak artystyczny i wielka kultura wrodzona.

W większych miastach dzielnice robotnicze są bardzo schludne, bez względu na to, czy domy są własne czy spółdzielcze.

Szwedzka kultura nie tylko promieniuje na sąsiednie kraje: Norwegię, Finlandię, Danię, ale współdziała z tymi krajami, biorąc od sąsiadów wartościowe pierwiastki, przetwarzając je, tworząc wyższe własne formy.

Szwedzkiego robotnika znamionuje: obowiązkowość, wytrwałość, solidność, trzeźwość, systematyczność, duża kultura duchowa“.

O znaczeniu politycznym wizyty min. Sandlera pisaliśmy w art. p. t. „Szwedzki minister spraw zagranicznych w Polsce“ w dn. 22 b. m.

Mury obronne starej Warszawy



Wśród licznych prac prowadzonych przez Zarząd Miejski m. st. Warszawy, osobne miejsce zajmują prace nad odsłonięciem murów obronnych starej Warszawy. Na zdjęciu widać już zupełnie dobrze odsłoniętą basztę t. zw. Prochową.

LEON WOŁŁĘJKO

Dobre słowo

(Pogaduszki mejszagolskie)

Pan Bartłomiej już dawno gospodarzył na swoim jednosieliu. Znała go cała okolica a ludzi mówili co nie przez to pan Bartłomiej wielka uwaga ma co stary i bogaty ale co u niego śmiechem i pogaduszką tak mądrze kuźda rzecz wytłumaczyć co dziwność się tylko tego. Przygodzili naprzykład do tego gospodarz synowie na porada: ci warto że nie sie ze znajomo dziewczyno? — A pan Bartłomiej — tylko śmieje się by wało i taka pogaduszka prawzi: „O! — mówi, ty chcesz wiedzieć jak ka żonka z tej dziewczyny będzi? A ci wiesz ty wiele lat żyć będzisz? Chto to powie? Chto odgadni? I jak ja moga zgadnąć, kiedy dziewczyna mioda jeszcze; i sama nie wie co jej życia leci naprzód jak maszyna, rośni i dojrzewa i przyjdzi kiedyś do jej — jejna dola, zatręsi jo i zakrećci, zmieni wiek i charakter i życia i bytowania. Dziś nijaka rada tobie nie pomoży, jak nie pomoży żadnej trawce, żadnemu kwiatku, żadnej sosence, co rośni w lesie — bo wszystko co ruha się na świecie ma swój los, swoja sądenia i tak kieruje się jak matka — natura przeznaczyła. Ci w gestym jednoliaku, gdzie szmat jodełek różnorodnych rośni nie przypatrzył sie ty co kuźda drzewka — insza

szczęścia ma? Ot — jedna jodełka zabiłi ludzi na Boże Narodzenia, prze dali jo za kilka groszy i tylko pień po jej został sie, druga — wozem przejechali, insza z korzeniem wyrwał wiatr, a nawkoło, dlatego, rosnio zie lonienkie, wesołe jodełeczki, nie nie myśląc, nie nie wiedząc i będo kładnie silne i wysokie i pocno kładnie się zielonymi czapkami i szeptać sie o swoich sprawach i interesach. I przyjdio do ich ludzi (jak my z tobo) zadrżnia się, popatrzo i zechco zgadnąć ich gawęda, ale nie nie zrozumiejo bo rozum majo rachunkowy, biez uczucia i biez wiary. Tak i z twojo dziewczyno. Nie zgaduj ty, nie pytaj sie ale — jeśli ona tobie sprzyja — daj jej kochannia wielka i dobrego słowa nie żaluj — a w ta pora wszystko dobrze będzi!“

Czuł gospodarzki syn co od tej gawędy robi sie na sercu letko, znakim tego dziękował panu Bartłomiej ju, słuchał jego rady i potym nigdy nie żałował.

Czasem przychodzili i stare gospodarzy z nadto sekretnymi interesami ale, byli i takie co biez żadnej przyczyny siedzieli zawdy w jednosieliu.

Piotr z Bolnik, Baczul z Powoszo ki i Antoni z Trompaciszek wycierali,

Wielkie manewry floty rumuńskiej



W odbywających się ostatnio wielkich manewrach floty rumuńskiej, wziął udział król Karol II gi i Wielki Wojewoda ks. Michał, których przedstawia nasze zdjęcie, podczas śniadania na jednym z krążowników rumuńskich.

dzie sie mnie zginać na tym świecie, mając takich jak wy, przyjaciół“!

— „Szkoda gadać, jak ten mówi!“! — zamarmotał Baczul, a Piotr z Antonim przeżegnali sie niewiedomo dla czego i razem powiedzieli: — „Amen!“

Teraz przyszedł pora odwitania. Chto wie jak długo ciągnęłaby sie ta ceremonia, zeb zachodzące słońce nie przypomniało co czas już ruhać sie do chaty...

Pan Bartłomiej, siedząc w kalamaszcze, podśpiewywał sobie przez drogę, a kiedy wyndawał sie — temu co cała ichna spohadannia — to tylko fałsz i oszukaństwa — zaprzecz sam sobie, pamiętając co i przy słowia nawet mówi: „co ma trzezwu na rozumie — to pijany na języku“...

Szedła pora za pora. Pan Bartłomiej zmocnił sie na gospodarce tak smagło co na malej jednosieli trzymał sześć krów i para koni. Jak puch wyrobiona ziemia dawała dobre urodzaje, a świron i odryna pana Bartłomieja byli pełnusiennkie jak oko. Żył bogato i ludziom nie żałował, ale jedne go roku przyszło i na jego nieszczęście.

Grad zbił całe zasiewy, a pies szalony okasał bydło na polu.

Pastuchi, zlekszy sie, młeczeli jak zakłete, a kiedy pan Bartłomiej dowiedział sie o wszystkim od sąsiadów — było już po czasie. Skoczył jeszcze do powiatu, weterynarza nawet przy wioz, ale tylko po to zeb dowiedzieć sie co wszystkie krowy trzeba zabić,

Lindbergh i jego plany

Paryski „Le Journal“ komunikuje, że słynny Lindbergh zamierza na stałe osiedlić się we Francji, ściślej: w Bretanii.

PRZYJAŹŃ Z FIZIOLOGIEM.

Lindbergha mają łączyć więzy serdecznej przyjaźni z wybitnym fizjologiem d-r'em A. Carellem, który poświęcił się badaniom nad mechaniką serca ludzkiego i przeprowadza swe studia w zacisznej willi w Bretanii. Lindbergh niejednokrotnie odwiedzał uczonego, interesując się żywo jego pracami. Mechanika ludzkiego serca, anatomia i fizjologia tego motoru organizmu wydała się wielkiemu lotnikowi czymś niemiernie godnym uwagi od budowy i działania motorów samolotów. Więcej jeszcze, jeżeli wierzyć korespondentowi francuskiego pisma Lindbergh z Carellem współpracuje właśnie nad sercem.

KUPNO WYSEPKI.

Na tym się informację „Le Journal“ nie kończy. Lotnik amerykański prowa- dzi ponoć rokowania o nabycie małej sa- molotnej wyspki Ile Miliu, położonej naprze- ciwko znanej miejscowości kąpielowej Trebeurden. O ile rokowania zostaną po- myślnie sfinansowane, Lindbergh osiedli się na wspomnianej wyspecie — może wspólnie z d-r'em Carellem — i wieść bę- dzie żywot samotnika, odgradzonego od ludzi skałami wybrzeża bretońskiego, wo- dą i palisadą swej robinsonowej willi.

WYTCNIENIE PO PERYPETIACH.

Tęsknota Lindbergha do samotności czy też przebywania conajmniej w gro- nie paru szczerze mu oddanych osób z łatwością się tłumaczy powszechnie zna- nymi perypetiami słynnego lotnika. Kto tyle przeżył co amerykański „chłopiec z nieba“ ten z pewnością ma już po uszy świata, ludzi, zgietku i ziemskiej kurzawy. Lindberghowi dawno już i naj- słuszniej należy się wytchnienie.

CIERNIE SŁAWY.

Gdy w 1928 r. nieznanym przedtem ni- komu dwudziestokilkuletni lotnik wyłodo- wał w Le Bourget pod Paryżem, doko- nawszy pierwszego w dziejach ludzkości lotu nad Atlantyką, entuzjastom i owa- cjom nie było końca. Po obu stronach wielkiej wody, na obu kontynentach Sta- rego i Nowego Świata rozfalały się ludzkie uczucia. Lindbergh był na ustach wszystkich, a gdy powrócił do Ameryki, nie wiadano wprost jak go fetować. Na skromnego, oszołomionego całym tym bi- jącym w niebo na jego cześć rozgardia- szem posypał się grad zaszczytów: no- minacja na pułkownika, nagrody pienię- żne, korzystne propozycje, no i ponętne oferty matrymonialne. Za jednym zama- chem Lindbergh stał się sławny, bogaty, rozrywany, podziwiany. W tym wieńcu z róż i laurów, jaki Fortuna włożyła na głowę swego wybranka kryły się cie- rnie. Wyłonić się z nich miała makabrycz- na sprawa małego Lindbergha.

ROZGŁOŚNY PROCES.

Żywo jeszcze stoją w pamięci wszyst- kich szczegóły historii porwania i uśmier- cenia dziecka Lindbergha. Okno, drabi- na, piastunka, żądanie okupu, gorączko-

we poszukiwania sprawców, trup dzie- ka z rozbitą głową w zaroślach, wreszcie Hauptmann, długoirwale śledztwo i prze- wlekły proces, zakończony straceniem na fotele elektrycznym winowajcy, który jed- nak aż do ostatka utrzymywał, że jest niewinny. Słowem to wszystko co ochrzczono mianem Lindberghjady, a co było jednym ze smutnych skutków pierw- szego lotu przez Atlantyk.

POŹNIEJSZE POCZYNIANIA.

Z nerwami poszarpanymi wskutek wspomnianych przejść podejmował Lin- dbergh później szereg dalekich lotów wzdłuż amerykańskich wybrzeży, jako też snuł plany, których urywki jedynie przedostawały się do wiadomości publi- czej: osiedlenie się na stałe z drugim synkiem w Anglii, organizacja lotnictwa egipskiego, budowa samolotów rakieto- wych (Lindbergh wróży im wielką przy- szłość). Od czasu do czasu nazwisko pierwszego pogromcy Atlantyku ukazy- wało się na łamach prasowych: a to mał- żonka Lindbergha powiła synka w klini- ce, której adres zna tylko mąż ze wzglę- du na kidnapperów amerykańskich, od- grażających się wciąż Lindberghom za

Hauptmanna, a to Lindbergh złożył wi- zytę królowi egipskiemu, a to Lindbergh zabrał głos odnośnie lotów stratosferycz- nych, a to... I tak dalej, i tak dalej.

UCIECZKA PRZED LUDŹMI.

Ile w tych doniesieniach jest prawdy, a ile błagi — wiadomo. Zdaje się jed- nak, że Lindbergh skłonny jest raczej do wycofania się spośród ludzi i zamknięcia się w zaciszu tak, by świat o nim zapom- niał. Największy swój wyczyn sportowy Lindbergh ma już za sobą. Za sobą też ma lata, w których najsprawniej pracują płuca, mięśnie, nerwy i serce, co „atlan- tycki wytrzymał lot“, mówiąc strawestwo- wanymi słowami Kaz. Wierzyńskiego (Laur olimpijski). Poza tym Lindbergh ma kochającą i kochaną małżonkę oraz dwo- je dzieci. A to obowiązuje. Dlatego też wielce prawdopodobnie brzmi wiado- mość o zamiarze kupna wyspki, zdala od strasznych wspomnień amerykańskich, przy gościnnych brzegach francuskich. Na odludziu, w rodzinnym kółku, w bada- niach nad sercem ludzkim płynąć będą dawnemu „chłopcowi z nieba“ ciche dni na skrzydłach transatlantycznej legendy.

New.

Rodzice oddali swą córkę w ręce handlarza żywym towarem

We wsi Piastuszyne, w pow. chojnic- kim na Pomorzu, do mieszkanka gospo- darza Krajewskiego zgłosił się jakiś nie- znany mężczyzna, oświadczając goło- wość zatrudnienia ich 16-letniej córki Jadwigi w charakterze nianki do dziecka w dużym majątku na Pomorzu. Naiwni rodzice dziewczyny, nie przeczuwając nic złego, zgodzili się na propozycję przy- bysza.

Osobnik ów wraz z dziewczyną odje- chał na rowerze w kierunku Chojnic. Po drodze oboje mieli odwiedzić siostrę Jadwigę, która zatrudniona była jako po- mocnica domowa w Chojnicach. Gdy po

dwóch dniach rodzice zjawili się w Choj- nicach u swej pracującej tam córki, ta oświadczyła, że nikogo u niej nie było.

Jak później stwierdzili naiwni rodzice, majątek podany przez osobnika, który zabrał dziewczynę, na Pomorzu nie ist- nieje.

Ponieważ dziewczyna była nieprze- ciętnej urody, istnieje podejrzenie, że została ona porwana przez handlarzy ży- wym towarem. Nie jest również wykluc- zone, że padła ona ofiarą gwałtu i zo- stała zamordowana przez zwyrodnialca. Dochodzenie władz policyjnych idzie w obu kierunkach.

„Delegat ministerstwa“ nie spodobał się sołtysowej

Do sołtysa wsi Niedźwiadek, powiatu łowickiego Piotra Pierzyny zgłosił się nie- znany osobnik, który przedstawivszy się za „delegata ministerstwa poczty“ polecił sporządzić sobie listę wszystkich miesz- kańców wsi, dla których zainstalowane będą na granicy wsi skrzynki do listów. Sołtys polecenie wykonał i udał się do wsi.

W chałupie została sołtysowa i „de- legat ministerstwa“. Rozkazał on wlepy wypłacić sobie po złołówce od każdego gospodarza za maski gazowe, które bę- dą w najbliższych dniach dostarczone.

Ale sołtysowa okazała się sprytniejsza od swego męża. Nie podobało jej się, że nieznanemu miał długie włosy zacze- sane do góry i spięte agrałką. Tak nie może być delegatem ministerstwa, powie- działa sobie sołtysowa i porwawszy ce- berek wyrzuciła go w głowę. Nieznajo-

my na chwilę został zamroczony, ale od- zyskawszy przytomność, szybko wybiegł z chałupy i uciekł do lasu.

Policja zajęła się odszukiwaniem rzeko- mego delegata ministerstwa, który, jak się okazało, grasuje od dość dawna po różnych wsiach wyludzając pieniądze pod najrozmaitszymi pretekstami.

Śmierć za 60 groszy

W Połowi (pow. rybnicki) doszło do sprzeczki między trzema grajkami pod- wózkowymi o podział zarobku. Jednemu z nich Szczotkowi odmówiono wypłaty jego części w wysokości 60 groszy. Gdy się upomniął o tę kwotę, został pobity w tak bestialski sposób, że zmarł. Spraw- cy morderstwa zostali aresztowani.

czeli pytać się ci Rafał zna pana Bar- łomieja?

— „Znam! znam!“ — zakaształ dziaduk. „Teraz bieda tam u jego: grad zbił, była poszalała“...

Sąsiady popatrzyli na siebie. Baczul zakurzył fajkę i gadał dalej: — „Nu, to kiedy znasz, jak ten mówił, to schodź do jego i powiedz co Baczul z Powoszką przybiłera się zajęł do pana Bartłomieja, ale nijak nie może bo na sąd wyjechał“...

— „A Antoni, tego owego, z Trom paciszek — chorego leży“!

— „A Piotr z Bolnik w kumy po szed, nazywa się“.

— „Nu, to teraz wiesz, jak ten mó wił, co masz gadać?“ — sprachtyko- wał jeszcze raz Baczul.

— „Wiem, wiem!“ — odkaształ się Rafał i dostawszy dziesięć groszy, pokłonił się do samej ziemi. — „To ja już pójdą“ — powiedział na wy- chodnym, a chęwra w ślad krzyknęła: „Idź, idź i powracaj czym prędzej!“ — bo my tu czekać będziemy!“

Po nowinach od Rafała pan Bar- łomiej zmarszczył się haniebnie. „Uciekają odemnie!“ — pomyślał so- bie i pocóż chodzić wielkimi kroka- mi. Rafał stał kole drzwi, czekając na odpowiedź, a obaczysz co nie z tego nie wychodzi, chciał już brać się za kłamka, kiedy raptownie pan Bar- łomiej stanął naprzeciwko jego i na- trząc w oczy, zapytał ochrypłym gło- sem:

— „A może ty kiesz“?!

— „Musisz, tego owego, u jego bieda“?

— „Musisz, tego owego, u jego bieda“?

— „Musisz, tego owego, u jego bieda“?

— „Musisz, tego owego, u jego bieda“?

— „Musisz, tego owego, u jego bieda“?

Dalsze areszty ludowców

W związku z przestępczą działalno- ścią na terenie wsi, jaka ujawniła się w ostatnich dniach, władze bezpieczeństwa dokonały na terenie województw lwow- skiego i stanisławowskiego szeregu aresz- towań wśród prezesów kół i działaczy Stronnictwa Ludowego.

W Przeworsku aresztowani zostali członkowie zarządu Stronnictwa i wielu innych działaczy w ogólnej liczbie po- nad 80 osób. W Jarosławiu aresztowany został znany działacz, dr Wiktor Jedliń- ski, em. kpt. Jan Schramm i Jan Peltier oraz Jan Zdrohojowski. W Przemyślu are- sztowano prezesa Str. Ludowego Wła-

dyśława Głowacza, w Brzozowie — adw. Kęckiego, w Bursztynie, pow. rohatyń- skiego, aresztowani zostali trzej działa- cze ludowi, w Tarnobrzegu — prezes Stronnictwa Franciszek Korda i jego za- stępca, Władysław Kozioł, w Mościcach — prezes Stronnictwa, Cużytek.

W samym Lwowie został aresztowany adw. dr. Stanisław Tabisz, działacz lewi- cowy na terenie pow. buczackiego oraz mgr. Bronisław Zalecki.

Przeciwko wszystkim aresztowanym władze prokuratorskie i sądowe prowa- dzą dochodzenia.

Brokaty węgierskie u królowej-wdowy angielskiej

Królowa wdowa angielska Mary posiada wiele przedmiotów, które o- dziedziczyła jeszcze po swej babce, węgierskiej hrabinie Klaudynie Rhé- dey. Szczególną wartość przedstawia- ją jedwabne brokaty, które przed 200 laty hrabina Rhédey zamówiła dla swego zamku w Siedmiogrodzie w najsłynniejszej naówczas fabryce jed- wabiu w Lyonie. Brokaty te odzna-

czają się do dnia dzisiejszego cudo- wnie zachowaną barwą, jak również przepyszny, nad wyraz bogatym rysunkiem. Z powodu swej przepro- wadzki z pałacu Buckingham poda- rowała królowa część brokatów mu- zeum Victorii i Alberta w Londynie, gdzie już te przepiękne eksponaty udostępniono zwiedzającej publicz- ności.

B. uczniowie z Krakowa okradali pasażerów na Dworcu Głównym w Warszawie

Na dworcu Głównym w Warszawie ujęto dwu zuchwałych złodziei, b. uc- niów gimnazjum w Krakowie: 16-letnie- go Zbigniewa Kostrza (Kraków — Rokit- nińska 4) i 18-letniego Jerzego Bąkow- skiego (Kraków — Zwierzyniecka 30).

Chłopcy ci przed miesiącem uciekli z domu rodziców, skradłszy przed wy- jazdem z mieszkania dr. Gabriela Gotlie- ba w Krakowie 1.500 zł.

Przybywszy do Warszawy, uczniowie odnajeli pokój od lekarza-dentysty p. Zysmana Rauemana (Złota 41) meldując się na fikcyjne nazwiska.

W stolicy zaczęli bawić się, spędzając czas w cukierniach, kinach, restauracjach i kabaretach.

Gdy pieniądze wyczerpały się, mło- dzieńcy rozpoczęli systematyczne okra- danie pasażerów na dworcach Głównych.

Właściciel kina fałszował bilety

W branży filmowej na Śląsku wielkie poruszenie wywołało drugie skolei donie- sienie karne na właściciela dwóch naj- większych kin w Mysłowicach, Franciszka Kiedronia, za sprzedawanie fałszowa- nych biletów przez szereg lat, skutkiem czego został uszkodzony na wielkie sumy Skarb Państwa, miasto Mysłowice oraz Polski Czerwony Krzyż i Fundusz Pracy.

Kiedron jest prezesem właścicieli Ki- noatrólow na Woj. Śląskie.

Podobna afera ujawniona została tak- że przed kilku laty w Bydgoszczy; siwie- dzono wówczas, że podobnych praktyk dopuszczali się wszyscy ówczesni właściciele kin, co im przyniosło później wy- roki od dwóch do 6 lat więzienia.

Złodziej w spodkach kąpielowych w śródmieściu Warszawy

Niezwykłą sensację wywołał w War- szawie na pl. Piłsudskiego oryginalny po- chód. Grupa policjantów prowadziła kil- ku zakutych w kajdanki mężczyzn.

Wśród aresztowanych znajdował się starszy człowiek w eleganckim meloniku, w marynarce i w krótkich spodkach kąpielowych, w skarpetkach i pantoflach płazowych. Oryginałnemu pochodowi to-warzyszył olbrzymi tłum gapiów i dzieci.

Rekonwalescencja Boy'a Żeleńskiego

T. Boy-Żeleński, który przed 10 dnia- mi zachorował na ostrą zapalenie wy- rostka robaczkowego i operowany był w Warszawie w zakładzie „Omega“, wczoraj na okres rekonwalescencji prze- wieziony został do domu.

ARTYSTA MALARZ TEATR. MIEJS.

W. MAKOJNIK

PROJEKTY WNERZ

(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)

Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

bo i ludziom mogło pokaleczyć i druga była zarazić. Znakim tego wziół re- wolwer pan Bartłomiej i, choć serce kroiło się jemu na kawałki, a z oczów płynęły łzy, kład jedną sztukę za dru- gą — póki ostatniej krówki nie poło- żył.

Od tej pory zachwiała się gospo- darka pana Bartłomieja. Głodu nie było w domu bo zapasów miał p. Bar- łomiej dość, ale żałował swojej pra- cy, kłopotów i niespanych nocy, a największy żal miał p. Bartłomiej do ludziów, co w dobrym czasie pochieb- siwy i banialuki prawili, a teraz ża- den od nich nie pokazał. Nie chciał on od ich ni łaski, ni pomocy, ale w tym wielkim nieszczęściu czekał do- brogo słowa.

Tymczasem Baczul, Piotr i Anto- ni, dowiedziawszy się co u p. Bartło- mieja taka hora wyszła, zebrali się w niedzielę w karczmie i poczęli radzić się, co robić?

— „Słyszeliście, tego owego, co o Baczulku gadało?“ — zaczął Antoni.

— „Mówio co bez chleba siedzi“ — dorzucił Piotr.

— „Musisz, tego owego, siedzi“ — po- twierdził niepewnie Antoni.

— „I żywiolka, nazywa się, wszy- cienka sam pobili“!

— „I ni mlika, jak ten mówił, ni masła niema“.

— „To musi, tego owego, u jego bieda“?

Tak stękali siabry nad dolo pana Bartłomieja, ale widacia było co kuź dy myśli co inszego.

Narescie odezwał się Antoni:

— „Trzebędzi, dlatego, musi do Baczulka podskoczyć i obaczyć, tego owego, co u jego dzieł się!“

Ale Piotr z Baczulem i słuchać nie chcęli.

— „To sam jedź, nazywa się, kie- dy taki ochotnik!“

— „A on ciebie jak obaczy — za- ra, jak ten mówił, zboża ci masła po prosi“!

— „Jeszcze i pieniędzy zechce, na zrywa się!“

— „To co robić? tego owego“, — nastawał nieśmiało Antoni.

Ale nicht nie dawał odpowiedzi. Ci cho zrobilo się w karczmie i tylko po niejakiem czasie — Baczul pocóż ki- wać palcem żeb sąsiady nachilili do jego uszy i szeptał:

— „Wiedzie jak zrobim? Zawołami my tu zara, jak ten mówił, starego Rafała, co po biedności chodzi, i po- szlim jego do Baczulka. Niechaj jemu powie, co my wszystko wiemi i spo- hadami ale sami przyjąć nie możemy bo kuźdy nadto zajęty i ważne interesy ma! A już jakie interesy — to niechaj sam kuźdy gada“...

— „Dobrze, nazywa się, rai“! — krzyknął Piotr, zerwał się z ławy i po- cieciał po Rafała, a póki Baczul z Antonim wypili szklankę piwa, — Ra- fał był sprowadzony i pocóżło się tło- maczenie interesu. Nasamprzód po-

kaśli okuratnie — taka mowa mówił:

— „Rad ja niewiedanie co tak przed ko skończyli się u was: sąd, i choro- ba, i kumostwo — ale nadszłi się nie moga czemu wy pierwsi tu nie przyszli? Moza bali się co piniędzy prosić będą? — ale ja tego i nie my- śla! Mnie dobrej słowy trzeba było — bo oślab ja, zachwiał się w swojej sile i nie wiedział ci nieszczęścia ta przetrzymam? A dobra słowa, w eza- sie kiedy powiedziana, — jakby stłu- pem człowieka podpiera, dał ochota i nadzieja. Ale wy i tego żalowali. Ty- ko dziś, kiedy ja wzmoćnił się kapecz- ka, przylecieli wy jak kruki, bo wam Rafał powiedział co piniędzy gmina dała! Da i wam! — niechaj tyko was nieszczęścia spotka“? Tu zatrzymał się pan Bartłomiej i łagodniej mówił pocóż:

— „Moży ja zagorączkował się ka- peczka — to darujcie mnie sąsiedzi; ale pamiętajcie — co życia nasza krótka, a szczęścia zmienia się jak pogoda i nicht nie wie jak długo sprzyjać będzie.“

Znakim tego nie żalujcie ludziom dobrej słowy, nie obitrujcie nadto bo- w nieszczęściu tyko czas i dobra sło- wa dopomoży. Czas byz osuszy i rany pczagaja, a dobra słowa, uczyrze po- wiedziana, ma większą wartość jak piniędzy i majątek“!

Sąsiady zamróżyli ozy ze wstydu i kuźdemu z ich wydało się co sied- i on w kumpanii tych żywiolów co lu- bio czasem... ryć się w ziemi.

LISTY Z NIEDALEKICH PODRÓŻY

Działo się to w Nowym Świerżniu

Tuż pod Stolpcami w odległości za ledwie 3 km na przeciwnym brzegu łagodnego tu jeszcze Niemna leży miasteczko Nowy Świerż.

Obecnie miasteczko małe i skromne liczące około 2 tys. mieszkańców. Ale ci co Świerżnią znają od lat kilku dziesięciu opowiadają, że stolpce liczące obecnie 7 tys. mieszkańców i rozbudowujące się w szybkim tempie, nie tak dawno były miasteczkiem małym, a właściwie nie znaczącą osadą. Całe miejskie życie tych okolic skupiało się w Nowym Świerżniu, a Stolpce były jego przedmieściem. Obecnie sytuacja się odwróciła. Po wybudowaniu tu dworca kolejowego i umieszczeniu siedziby starostwa, Stolpce szybko awansowały spychając Nowy Świerż do kategorii przedmieścia.

Ale mimo to Nowy Świerż nie przestał być ośrodkiem zainteresowań. Dawniej N. Świerż zainteresowanie budził z tej racji, że był dużym ośrodkiem miejskim, obecnie miasteczko to jest ośrodkiem zainteresowań dzięki stosunkom jakie tam zapanały.

BYŁ SOBIE WÓJT...

Było to jak w pełnej grozy bajce. A więc był sobie wójt Zygmunt Obrycki wybrany na swe stanowisko w roku 1924 i pozostawał na nim do roku 1927, kiedy to władze nadzorcze stwierdziły w gminie braki gotówkowe, za które wójt Obrycki został pościągnięty do odpowiedzialności i w konsekwencji otrzymał wyrok skazujący. Rzecz miała się za czasów starosty Henszla, który jak krąży pogło-

ski, był do wójta Obryckiego ustosunkowany tak, jak ten ostatni na to zasługiwał.

Ale czasy się zmieniły. Od owego czasu upłynęło sporo lat. Na stanowisku starosty jest teraz p. Wierzbicki, a Obrycki na skutek działania jakichś sił, o których długo opowiadać, znowu w roku 1934 został „wybrany” wójtem. Nie pomógł tu ani wyrok skazujący, ani opinia niezbyt pochlebna. Urzędnicy ordynacji Nieświesko-Kleckiej i b. poseł Gorzkowski postawili na swoim i Obrycki wójtem mimo wszystko został.

Gdy mówię, że przecież w samorządzie... że wybory... i t. d. otrzymuje dosadną odpowiedź:

„Pri naszych porządkach... mogą rządzić”.

P. OBRYCKI URZĘDUJE...

P. Obrycki ma pewien szablon w załatwianiu interesantów. Każdego kto przychodzi doń załatwiać sprawę „obłożą” z rosyjską i wysła „w kibini mater”. I pod tym względem nie ma żadnej różnicy, czy przychodzi do niego chłop tutejszy (przychodzi do „swe go” samorządu) którego często jeszcze poczęstuje kopniakiem, czy człowiek z miasteczka, Żyd Białorusin, czy Polak, inteligent, czy prostak, mężczyzna czy kobieta, rzecz z gruntu obojętna. „W kibini mater” i ewentualny kopniak.

W sposób przepisowy z kopniakiem włącznie załatwił się p. wójt również z żydkiem Protasem, który upominał się o komorne (w jego domu mieści się urząd gminy). Protas

opowiada, że Obrycki proponował mu zapłatę i podwyższenie komornego w zamian za odstąpienie części komornego jemu (wójtowi). Gdy się starzy Protas nie zgadzał... (jak wyżej).

Studentkę p. Zofię J. miejscowego nauczyciela i sekretarza robot. Zw. potraktował łagodniej (bez kopniaka).

Sasiad Obryckiego opowiada, iż swego czasu chciał od swej własnej ciotki kupić grunt, ale Obrycki zdążył poróżnić go z ciotką, a następnie zażądał 100 zł. za pośrednictwo w transakcji. Dostał a conto 30 zł. lecz zamiast pośredniczyć, grunt nabył dla siebie i pieniędzy nie zwrócił.

Zebrane na pomoc dla Poleszków kartofle zostały przez wójta użyte w zupełnie innych i niewłaściwych celach. Gdy przy okazji następnej zbiórki zapytał go p. Borysewicz co stało się z kartoflami zebranymi dawniej, wójt nazwał go wicherzycielem i z sali obrad wyrzucił.

W czasie ubiegłej zimy miejscowy Komitet Zimowej Pomocy Bezr., w którym rej. wójt Obrycki rozdawał głodnym zgniłe kartofle, a gdy sprawa oparła się o centralę wymuszał za cenę dalszej pomocy oświadczenia bezrobotnych, że kartofle były dobre.

W związku z tą sprawą wójt Obrycki został zawieszony w urzędowaniu i wszczęto przeciwko niemu dochodzenie. Dochodzenie obecnie ma się ku końcowi i zdaje się wójt znów wyjdzie z niego obronną ręką. Sam Obrycki wróży wkrótce swój powrót

i grozi swoimi przeciwnikom konsekwencjami.

Z nauczycielstwem żyje p. Obrycki w niezgodzie. Swego czasu nie pozwał nawet na sadzenie drzewek na drogach gminnych, a w czasie ubiegłej zimy w piecach szkolnych kazał palić torfem, chociaż piece były do palenia torfem nieodpowiednie, a nauczycielstwo mocno się temu sprzeciwiało. W związku z tym były wypadki zatrucia dzieci czadem i przerywania z tej racji zajęć szkolnych.

Każdy z powyższych faktów zasługuje, aby poświęcić mu oddzielny artykuł. Ale p. wójt Obrycki jest taką kopalnią sensacji, że trzeba się jaknajbardziej streszczać.

Stoi sobie na wzgórku kolonii Harajmowszczyzna dobrze prezentująca się zagroda gospodarska wójta Obryckiego. Niżej, może o 100 czy więcej metrów, nieomal pod oknem Obryckiego kupił sobie działkę ziemi stary Kaczanowicz, z pobliskiej wsi Pieretoki. W roku 1934 dwaj synowie Kaczanowicza Józef i Grzegorz postanowili wystawić sobie na nabytym gruncie dom, aby starą ojcowiznę zostawić dwóm innym braciom. Nie na rękę to było wójtowi, który nie życzyl sobie tak bliskiego sąsiedztwa biednych Kaczanowiczów, a na dodatek miał nadzieję (jak się potem okazało zupełnie uzasadnioną) otrzymanie tych gruntów na własność drogą komasacji.

Planu więc budowy Kaczanowiczów nie zatwierdził i dzięki swym wpływom uzyskał aprobatę swego po stanowienia również w urzędzie starościńskim.

Gdy zaś będący zupełnie w porządku z przepisami budowlanymi Kaczanowicze dom mimo niezatwierdzenia planu zbudowali naruszając pieczęć nałożoną przez władze gminne wzbudziły budowę, zjawiała się z pełną ku temu podstawą w dniu 24 grudnia 1934 r. policja i wszystkich 5-ciu Kaczanowiczów aresztowano i odstawiono do więzienia w Stolpcach, gdzie je den z nich przesiedział 3 miesiące.

Ale tymczasem wypadki rozwijały się szybko. W dniu 26 grudnia tegoż r. u Kaczanowiczów zjawił się wójt z policją i własnoręcznie powydzielał okna oddając je sołtysowi na przechowanie.

Nazajutrz przyjechał tenże wójt Obrycki z robotnikami i wywalił drzwi siekierą.

Kaczanowicze zabili deskami okna i siedzieli w chacie dalej. To wójt zdenerwował. W dniu 29 grudnia 1934 r. sołtys wsi Pieretoki zawiadomił Kaczanowiczów, że mają się wszyscy stawić u starosty. Gdy Kaczanowicze czekali na postuchanie u starosty, na które nikt ich nie wzywał (jak się okazało był to podstęp wójta) wójt Obrycki zjawił się z eskortą pod domem Kaczanowiczów.

Kobiety i dzieci wyrzucono na mroź z chaty, gotujące się jedzenie po wylewano, a cały dom p. wójta kazał rozwalić!!!

Stało się według życzenia wójta, a gdy wrócili szukani Kaczanowicze ze Stolpców, zastali na miejscu domu jedynie zwałiska i płacząc na nich rodzinę.

To był ostatni zajazd... O nim to w ciągu dwóch dni radio w Mińsku głosiło urbi et orbi.

Po tym stary Kaczanowicz, który ubliżył wójtowi, gdy ten rozwałił dom, poszedł za to do więzienia, a młodzi Kaczanowicze przeniesli się znów do gniazda rodzinnego.

Obecnie we wsi Pieretoki w starej, walczącej się jednoizbowej chacie, mieszka, a raczej gnieździ się 4 rodziny Kaczanowiczów, liczące razem 13 osób. 2 szerokie zasłane brudnym barłogiem łóżka służą dwóm młodym rodzinom wraz z dziećmi. Inne jeszcze naderżnięte śpi na poukładanych pod piecem deskach, a dwoje starszuchów gnieździ się na piecu nie tyle z tradycji ile z konieczności.

Pomiędzy powykrywanymi belkami spróchniałych ścian świecą się dziury gdzieś gdzieś pożytkane papierem. Małe okienka bezkutek nie starano się pozostawiać kawalka mu pobitego szkła. Belki obsuwają się nad głowy mieszkańców i grozą zawaleniem. Ciężkie przesycone wyziewami 13 osób powietrze utrzymuje je jeszcze jakiś czas w gorze.

Gdy wszedłem rano do tego przybytku nędry ludzi zmaltretowanych przez sąsiada zrobiło mi się wstyd dla tego tylko, że w pojęciu tego spokojnego i pokornego elementu „tutejszego”

ja i wójt reprezentujemy tę samą kulturę „pańską”, mówimy tym samym językiem, jesteśmy tej samej narodowości.

Bałem się, że ci ludzie mogą na mnie patrzeć przez pryzmat urzędnika — Polaka-katolika Obryckiego.

I cóż byłoby w tym dziwnego?

Na łózkach siedziało tymczasem kilkoro dzieci. Każde z nich trzymało w jednym ręku kartofel w drugim garnuszek polewki i zjadło chciwie.

— „Chamskie”, „muzyckie” dzieci, którym ten tam sąsiad z górki zabierał chleb i rozwałił mieszkanie...

I one kiedyś dorosną... i one będą pamiętały wójta Obryckiego.

PIESZO DO WARSZAWY W POSZUKIWANIU SPRAWIEDLIWOŚCI.

Doznawszy smrotnej krzywdy ze strony wójta Obryckiego Kaczanowicz w poszukiwaniu sprawiedliwości na wiosnę br. poszedł pieszo do Warszawy, gdzie został przyjęty przez min. Kwaśkowskiego, który przyrzekł że sprawa będzie rozpatrzona w trybie administracyjnym. Poszkodowany Kaczanowicz poszedł kilkaset km do odległej Warszawy szukać sprawiedliwości, ale do najbliższego sądu się nie udał.

Taka jest już logika tego ludu — wójt... starosta... sędzia...

HIENY.

Jak wiemy szukające żeru na polojowisku wpadli tu na miejsce tego skandalu czy zbrodni (nie wiem jak to określić) panicyzmy z Baranowicz. Wyległymiowali się jako członkowie Zarządu Związku Zawodowego Drobnych Rolników i wyłudzi od Kaczanowicza 100 zł. rzekomo na prowadzenie sprawy przeciwko Obryckiemu i 10 zł. składek członkowskich. Byli to panowie Ostrowski i Hulecki. Wystawili oni formalne kwity, znajdujące się do dziś w posiadaniu Kaczanowicza (jeden z datą 21 lutego 1936 r. Nr. 12/2; drugi 19 maja 1936 r., Nr. 45/2). Na kwitach znajduje się pieczęć związku.

Do czasu upłynęło od chwili pobrania pieniędzy, a tymczasem o sprawie ani o staraniach nie słychać.

Podobno również Obrycki zapisał się do Związku.

Hej tam, Panowie ze Zw. Dr. Rol. w Baranowiczach, co to napewno zjadacie bułeczkę z masłem na śniadanie, oddajcie Kaczanowiczowi pieniądze pobrane odeń na prowadzenie sprawy, lub oddajcie sprawę ludzi, którzy posługiwali się waszą pieczęcią do prokuratora. Dzieci Kaczanowicza, drobnego rolnika nie mają dzięki wam chleba na śniadanie i muszą jeść kartofle z polewką!

— Sprawiedliwość służy temu, kto się nią umie posługiwać.

Wójt Obrycki wsadził do więzienia młodego Kaczanowicza za to, że budował dom bez pozwolenia, potem wsadził starego Kaczanowicza również do więzienia za ubliżenie mu, gdy rozwałił jego własny dom, wreszcie uzyskał również wyrok skazujący na jednego z sąsiadów, który podniósł z pastwiska należące do niego konskie pęto. Ale Kaczanowicz nie umie wezwać w porę na swe usługi debrodziństwa sprawiedliwości. Jemu sprawiedliwość wydaje się jednostronna i problematyczna. Jego jak niemowlęcia winna bronić ręka sprawiedliwości automatacznie, skoro ty ko krzywdą go dotknęła ze strony karsza praworządności, chronionego na dodatek wszechmocnym wpływem starosty. Niech młody budzący się obywatel tej ziemi ma możność poznać, że nie Obryccy są tutaj wykładnikami polskiej racji stanu, że i Wierzbice często nie stoją na wysokości zadania.

Niech każdy Polak, który tu się znajdzie ma możność śmiałego spojrzenia w twarz człowiekowi „tutejszemu”, człowiekowi o dobrym charakterze i głębokiej lojalności, który dzięki takim właśnie Obryckim, coż dziwnego, że może się przedzierzgnąć w antysemityzma.

J. Duchnowski.

Kurjer Sportowy

Juniorzy WKS Śmigły w Kozienicach

Obecnie odbywa się w Kozienicach obóz dla najmłodszych piłkarzy. Do Kozienic przyjechały mistrzowskie zespoły juniorów ze wszystkich okręgów Polski.

Piłkarstwo wileńskie jest reprezentowane przez drużynę juniorów WKS Śmigły.

Młodzi piłkarze wileńscy kilka dni temu wyjechali na obóz i w Kozienicach zostali zakwaterowani w namiocie razem z drużyną warszawską PWT em.

Otrzymałmy z obozu garść szczegółów od kierownika drużyny wileńskiej — sierż. Gasiorka, którymi śpieszymy podzielić się swymi wrażeniami.

Młodzi piłkarze wileńscy żyli się bardzo z juniorami Warszawy, a ponadto bliższy kontakt utrzymują z „wiarą” Pogoni wowskiej i Rewery stanisławowskiej.

Początkowo liczni „obozowicze” nieźle byli w umiejętności skutecznej i dobrej gry „Śmiglaków”. Zwrot olbrzymi na stąpił po meczu towarzyskim z Ruchem (Śląsk). Wilnianie pokonali Ruch 1:0. — Jeśli się weźmie pod uwagę, że w drużynie Ruchu gra reprezentacyjny bramkarz śląski — Brom oraz ligowy środek ataku — Skóra, to szczegół ten rzucił już pewne światło na poziom jaki reprezentują malcy Wilna.

Mecz z Ruchem obfitował w wiele ciekawych i emocjonujących momentów i stał na wysokim poziomie. Nasi piłkarze grali bardzo ambitnie, walcząc o każdą piłkę. Zwycięskiego gola strzelił Rączko, najmłodszy gracz zespołu wileńskiego.

Po zwodach z Ruchem wszyscy gratulowali zwycięstwa, bo nikt nie spodziewał się tak dzielnej postawy malych „żubrów wileńskich”.

Na obozie wszyscy czują się doskonale. Panuje tam rygor wojskowy, który odpowiada zahartowanemu wilnianom. — Prócz zapraw piłkarskich odbywają się ćwiczenia innych gałęzi sportu. Naprzykład w zawodach lekkoatletycznych Kelm (Wilno) zdobył 1 miejsce na 100 mtr., uzyskując czas na trawie i w butach foot balowych 12,1 sek. Ponadto wszyscy wilnianie zdobyli już odznakę POS. „Żubry wileńskie”, udowodnili także, że nie tylko umieją grać w piłkę nożną. Naprzykład w mbeccach koszykówek wygrali z Wartą poznańską i PWT-em warszawskim. Słowem, narazie same powodzenia. A skoro spłot różnych wypadków stwarza ogólnie powodzenie sportowe, że samopoczucie i humory wilnian są więcej niż dobre. Ostatnio do namiotu wilnian zawitali zawodnicy Cracovii i wezwali Śmigły na mecz towarzyski. Wilnianie wezwanie przyjęli. Mecz ma zostać rozegrany niebawem. Lecz narazie wszyscy żyją pod wrażeniem zawodów, które absorbują młode umysły sportowe.

Po licznych meczach towarzyskich rozpoczęły się zawody o mistrzostwo Polski juniorów. Wilno wylosowało grupę, złożoną z klubów mistrza Śląska, Pogoni (Lwów), Rewery (Stanisławów). Rozgrywkę odbywać się będą systemem pucharowym. Chłopcy są dobrej myśli, podrażniają sportowców wileńskich i sądzą, że dostaną się do finałowych gier.

Zorganizowanie obozu dla juniorów w Kozienicach uważać trzeba za bardzo szczęśliwą myśl. Polski Związek Piłki Nożnej poszedł po właściwej drodze szukania nowych talentów piłkarskich wśród młodzieży. Wilno w Kozienicach reprezentowane jest przez graczy jeszcze nie znanych, ale ci mali chłopcy nie zawsty-

dzą nas na pewno. Pod każdym względem budzą oni zachwyt kierownictwa obozu. Pobyt ich w Kozienicach nie pójdzie na marne. Jeżeli nawet nie uda się im w oficjalnych meczach o mistrzostwo zająć zaszczytnego miejsca to skorzystają sporo chociażby przez to, że zapoznają się z najnowszymi formami prowadzenia treningu, a mecze towarzyskie i o mistrzostwo nauczą ich walki.

Warto może pomyśleć, żeby za przykładem piłkarzy poszli lekkoatleci. — Obóz dla lekkoatletów juniorów dałby niewątpliwie bardzo wiele. Można również organizować obozy sportowe dla dzieci w zimie ze specjalnym uwzględnieniem narciarstwa.

Krajowe zawody lotnicze w Warszawie



Od paru dni odbywają się w Warszawie zawody lotnicze przy udziale lotników z polskich aeroklubów regionalnych. Zdjęcie przedstawia samoloty biorące udział w zawodach na lotnisku Mokotowskim w Warszawie.

Prasa niemiecka o meczu z Polską

Prasa niemiecka pisze obszernie o międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, rozegranych przez Niemców jednocześnie na kilku frontach, podkreślając, iż najpoważniejszym przeciwnikiem Niemców byli Polacy. „B. Z. am Mittag” pisze m. in.: „Dla zawodników niemieckich walka ta była cięższa, niż można się było spodziewać, gdyż ekipa polska walczyła bardzo dzielnie i okazała się bardzo poważnym przeciwnikiem. Szczególnie wymienić należy Gąsowskiego nie tylko dla tego, że ten zawodnik nieznany przed 48 godzinami w europejskim świecie sportowym, okazał się nieźrównanym lekkoatletą, ale i dlatego, że my temu polskiemu podoficerowi wróżyliśmy dalsze jeszcze wyczyny, które postawią go w pierwszym szeregu średniodystansowców europejskich. Ku-

charski okazał się i tym razem starym doświadczonym współzawodnikiem. Zwycięstwa na długich dystansach należały do Noji”.

„Völkischer Beobachter” pisze obszernie o zwycięstwie Schaumburga znacząc, iż z wielkim wysiłkiem przystąpił do walki z wspaniałym polskim biegaczem Kucharskim. Wyróżnić także należy — zdaniem pisma — „świetnego długodystansowego biegacza Noji”. „Völkischer Beobachter” podkreśla specjalnie wspaniałe przyjęcie zgłoszone w Polsce ekipie niemieckiej. Zachowanie się publiczności polskiej było pod każdym względem wzorowe. Zwycięstwa niemieckie — pisze dziennik — przyjmowano „z równie szczerym entuzjazmem jak zwycięstwa Polaków”.

Rutynowany NAUCZCIEL MUZYKI
udziela lekcji gry na fortepianie
— Ceny przystępne —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4-6 dp.

KRONIKA

SIERPIEŃ

26

Czwartek

Dziś Ireneusza.

Jutro Józefa Kalasanta.

Wschód słońca — g. 4 m. 14

Zachód słońca — g. 6 m. 27

Sposztrezenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie dnia 25.VIII 1937 r.

Ciśnienie 762

Temperatura średnia + 20

Temperatura najwyższa + 25

Temperatura najniższa + 14

Opad 0,6

Wiatr ptn. wsch.

Tendencja bez zmian

Uwagi: poł. pochm.
opady

PIŃSKA

— **Rozwiązanie palącego zagadnienia.** Od czasu wiosennych egzaminów wstępnych do Gimnazjum Państwowego społeczeństwo pińskie znajdowało się w niepewności co do losów przeszło 100 dzieci, które egzaminy zdały, lecz, wskutek szczupłości lokalu, przyjęte być nie mogły.

Tego rodzaju sytuacja wynikała ze względu na stanowisko Kuratorium Okręgu Szkolnego w związku z projektowaną budową liceum. Mianowicie, Kuratorium odmówiło zezwolenia na uruchomienie dwóch klas równoległych oraz powiększe nie etatów sił nauczycielskich.

Ostatnio i Zarząd Miasta i władze szkolne, za pośrednictwem wojewody de Tramecourt'a, osiągnęły porozumienie. Miasto kupuje plac pod budowę liceum, Kuratorium natomiast udzieliło zezwolenia na otwarcie dodatkowych klas. O decyzji władz szkolnych p. wojewoda powiadomił prezydenta miasta Oldakowskiego w dzień otwarcia „Jarmarku Poleskiego“.

— **Diennikarki francuskie w Pińsku.** W drugim dniu „Jarmarku Poleskiego“, wystawę zwiedziły dwie diennikarki francuskie z „L'Intransigant“. Panie obdarzyły szczególnym zainteresowaniem wyroby przemysłu ludowego, kupując parę lalek w ludowych strojach poleskich.

Przy zwiedzaniu wystawy towarzyszył im Dyrektor Jarmarku Dolega-Kamieński.

— **Zjazd rzemieślników chrześcijańskich.** W dn. 23 bm. w godzinach popołudniowych odbył się w Pińsku Zjazd Delegatów Organizacji Rzemieślniczych z Wołynia, Polesia i Nowogródziny. Na zjazd przybyła również delegacja centralnej organizacji z Warszawy. Przejęcie gości miało miejsce w lokalu związku przy ul. Piłsudskiego.

— **Piński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Łunińcu** rozpatrywał sprawę b. dyrektora Komunalnej Kasy Oszczęd. w Łunińcu — Horst'a, oskarżonego o nadużycia i narażenie K.K.O. na straty około 25.000 zł. W czasie przewodu sądowego ujawnione zostały okoliczności, na skutek których Horst został zwolniony od oskarżenia.

— **„Buthak w spodnicy“.** Na Jarmarku Poleskim zwracają uwagę artystycznie wykonane zdjęcia fotograficzne krajobrazów poleskich p. Chomeorowskiej. Jeden ze zwiedzających wystawę dziennikarzy stołecznych obdarzył autorkę zaszczytnym tytułem — „Buthak w spodnicy“.

NOWOGRÓDZKA

— **Zarząd Powiatowego Koła Słowarzyństwa „Rodzina Urzędnicza“ w Nowogródku** podaje do wiadomości ogółu członków, że z dniem 1-go września 1937 roku uruchamia czytanie gazet w lokalu przy ulicy Stenimskiej Nr 33 (Ogródek Jordanowski).

Czytelnia czynna będzie codziennie w godzinach od 17 ej do 21 ej (od godz. 5 ej po południu do 9 ej wieczór).

Czytelnia posiadać będzie wszystkie czasopisma codzienne, a w przyszłości tygodniki i miesięczniki.

Czytanie gazet jest bezpłatne.

Równocześnie z dniem 1-go października 1937 roku zaprowadzone będą wieczory dyskusyjne.

— **Na zakup samolotów.** Związek Właścicieli Nieruchomości 100 zł, Izba Rzemieślnicza 100 zł, Kasa Spółdzielcza 75 zł, Dr. Kwapiszewska Jusfyna 50 zł, Żdan Aleksander 50 zł, Kasperowicz Tomasz 25 zł, Dr. Szymanowski 20 zł, Dr. Bryński 20 zł, Pracownicy PKU 19 zł 24 gr, Dr. Miller 20 zł, Dr. Blaszczyk 20 zł, Dr. M. Lewin 10 zł, Ber Kiwlowicz 15 zł, B-cia M. i O. Lejzerowscy 10 zł, Ginzburg i Delatycki 10 zł, Jacuski Wiktor 10 zł, Limon Owse 10 zł, Szonert Oswald 10 zł, Klubok Abram 10 zł, Ks. Gorbacewicz 10 zł, Bank Żydowski 10 zł, Dr. Mar munschtein 10 zł, Zilberman Dawid 5 zł, Malawska Br. 5 zł, B-cia Delatycki 5 zł, Zabłocki Chaim 5 zł, Kapliński Judel 5

zł, Tawrycki Dawid 5 zł, Kopacz Stanisław 5 zł, Lubczański Jankiel 5 zł, Hajmanowa Maria 5 zł, Delatycka Ela 5 zł, Filipek Filip 3 zł. — Wszyscy otrzymają odpowiednie dyplomy z uwidocznieniem wpłaconego daru.

LIDZKA

— **Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.** Po rozwiązaniu sezonowych komitetów kolonij letnich w Lidzie w ostat nich miesiącach ub. r., zorganizowano stały powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, który r-a na celu organizowanie akcji dożywiania biednych dzieci w zimie, a latem uruchamiania kolonij i półkolonij wypoczynkowych. Komitet ten w początkach lipca rb. uruchomił 5 kolonij, z których korzystało w ciągu dwóch miesięcy ponad 300 dzieci. Oprócz Werenowa, Wersoki i Sobotnik, w których to miejscowościach rokrocznie urządzano kolonie dla dzieci, wspomniany komitet uruchomił ponadto dwie kolonie w Wawiorce i Nowojelni.

— **Kara za zniesławienie.** Przed sądem grodzkim w Lidzie odpowiadał Michał Borkowski — znany działacz społeczny, kupiec, zamieszkały w Lidzie za zniesławienie ks. Józefa Orzełowskiego, zam. w Oborku, gm. połoczańskiego.

W swoim czasie M. Borkowski w pocztówce wysłał do ks. Orzełowskiego — obrazik jego godność osobistą.

Następnie zaś w Lidzie w rozmowie z niejakim K. Żdanowiczem mówił o księdzu takie rzeczy, które mogły go poniżyć w opinii publicznej.

Sąd uznał oskarżonego winnym popełnienia obu przestępstw i wymierzył mu karę łączną jeden miesiąc aresztu.

Oskarżonego bronił adw. p. Cz. Skinner. Oskarżenie popierał ze strony poszkodowanego obrońca sądowy p. B. Mojszn.

— **Krzyż zasługi.** Lekarz-dentysta p. M. Dworecki w Lidzie — został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę na polu społecznym.

— **Rejestracja osiemnastoletnich.** 1-go września br. w Zarządzie Miejskim w Lidzie, rozpoczęła się rejestracja mężczyzn osiemnastoletnich, która trwać będzie do 30 września.

Do rejestracji obowiązani są zgłosić się osobiście wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1919, zamieszkali na terenie m. Lidy, przynosząc ze sobą wszelkie dokumenty stwierdzające tożsamość, datę, miejsce urodzenia oraz stopień wykształcenia.

— **Turniej szachowy w Niemnie.** W miejscowości kąpielowej Niemen k/Lidy odbył się trzydniowy turniej szachowy z udziałem najsilniejszych reprezentantów Grodna i Lidy.

Turniej zorganizowany przez p. R. Zajczyka z Lidy początkowo był zakrojony na szerszą skalę i miał zgromadzić szachistów Wilna, Baranowicz, Grodna oraz gości z Warszawy. W ostatniej jednak chwili odwołali swój przyjazd szachiści z Wilna, Baranowicz i Warszawy, na skutek czego turniej odbył się przy licznie skromnym udziale uczestników z Grodna i Lidy.

Wobec małej ilości zawodników postanowiono grać w dwóch kołach t. zn. każdy z każdym po dwie partie. Po trzydniowej walce turniej zakończył się zdecydowanym zwycięstwem R. Zajczyka z Lidy, który wygrał wszystkie partie i zdobył 4 punkty, drugim był Ch. Taukus z Grodna, osiągając 1½ punkta, trzecim zaś W. Jaśkiewicz z Grodna — ½ punkta.

Należy zaznaczyć, że piękno nadniemeńskiej okolicy, sprzyjające pogodzie i żywy stosunek gospodarza kasyna p. Woźniaka uczyniły pobyt uczestników turnieju w Niemnie b. przyjemnym.

BARANOWICKA

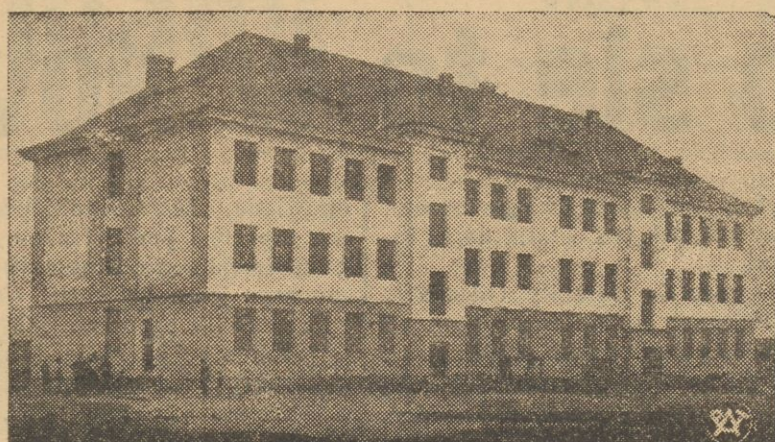
— **Samorząd miejski płaci haracz samorządom wiejskim.** Bołacki samorząd miejski Baranowicz są świadczenia na rzecz okolicznych wsi.

Niech mówią cyfry: Do baranowickich szkół powszechnych uczęszcza od wielu lat około 300 dzieci z okolicznych wsi, nie płacąc za to ani grosza. Koszt jednego dziecka wynosi 15 zł rocznie. Tylko za rok budżetowy 1936/37 gminy wiejskie są winne magistratowi baranowickiemu ponad 4000 zł.

Dobitniejszym przykładem są cyfry z Miejskiego Ośrodka Zdrowia. W roku budżetowym 1936/37 przyjęło chorych w przychodni przeciwgruźliczej z miasta — 1414, ze wsi 1294; w przychodni przeciwgruźliczej z miasta — 1555, ze wsi — 669; w przychodni przeciwwenerycznej z miasta — 1339, ze wsi — 293; w przychodni ogólnej z miasta — 2379, ze wsi 1067; gabiniecie roentgenologicznym z miasta — 361, ze wsi — 586.

Razem chorych ze wsi 3909. Ogromna

Nowy gmach szkoły w Sarnach



Zarząd Miejski w Sarnach wybudował ostatnio duży gmach, w którym pomieszczone zostały szkoły powszechne, oraz gimnazjum ogólnokształcące. Zdjęcie przedstawia gmach szkoły powszechnej i gimnazjum w Sarnach.

ła liczba chorych nie jest o wiele mniejsza od liczby chorych z miasta. Miejski Ośrodek Zdrowia jest faktycznie Powiatowym Ośrodkiem Zdrowia, mimo, że Wydział Powiatowy nie daje ani grosza. Zapomoga rządu, jako zwrot kosztów leczenia chorych ze wsi wynosi 850 zł. W tym 340 zł na przychodnię przeciwgruźliczną i 510 zł na przychodnię przeciwweneryczną. Przy tym należy jeszcze wziąć pod uwagę, że Zarząd Miejski daje na przychodnię przeciwgruźliczną, prowadzoną przez Towarzystwo Przeciwgruźlicze — 3000 zł.

Są jeszcze i inne dziedziny, w których istnieje ten ukryty haracz miasta na wsi. W ub. roku budżetowym przy robotach miejskich zatrudniono około 300 robotników ze wsi — przy robotach miejskich. W okresie bezrobocia, w miesiącach zimowych część bezrobotnych ze wsi korzysta z zasiłków dla bezrobotnych z funduszy miejskich, a nawet z pomocy materialnej Opieki Społecznej Magistratu (w r. 1936/37 — 32 osoby).

Do tych anomalii dochodzi jeszcze jeden fakt. Mieszkańcy miasta wpłacają do Wydziału Powiatowego w postaci podatku drogowego około 30.000 zł rocznie. Suma ta nie wraca do miasta, gdyż przeznaczona jest na roboty drogowe na terenie powiatu. A jednocześnie w samych Baranowiczach jest wiele ulic niezabudowanych.

Jest jeszcze sprawa Szpitala Międzykomunalnego. Zarząd Miejski jako członek Związku Międzykomunalnego, do którego należy szpital, ma obowiązek pokrywać i deficyty tej instytucji. I oto w roku 1936/37 zamiast kwoty 5000 zł. Zarząd Miejski wpłacił ponad 20.000 zł, a to dlatego, że gminy wiejskie nie „spieszą się zbytnio“ z opłaceniem kosztów leczenia chorych ze wsi. Różnica wynosi 15.000 zł. W budżecie Opieki Społecznej jest to kwota bardzo poważna.

— **Budowa pocztu.** W dniu 23 bm. w Baranowiczach, na placu „Kolonii Urzędniczej“ rozpoczęto budowę budynku przeznaczonego dla urzędu pocztowo-telegraficznego w Baranowiczach. W roku bieżącym mają być wyprowadzone mury pod dach. Zakończenie budowy nastąpi w r. 1938. Budowę prowadzi inż. Przemysław Grodzki z Wilna.

ŚWIECIAŃSKA

— **Domowe nauczanie.** W uzupełnieniu notatki o domowym nauczaniu, bardzo rozpowszechnionym na terenie pow. świeciańskiego, podaję trochę cyfr, uzyskanych ze źródeł miarodajnych. W roku szkolnym 1936/37 na terenie gmin: Duklszy, Daugieliszki, Twerecz, Mieligiany, Hoduciszki, Święciany, Łyntupy i Kołomyńskie domowe nauczanie prowadzono w 62 miejscowościach. Ogółem pobierało naukę poza szkołą 1070 dzieci — rodziców wyłącznie narodowości litewskiej. Na terenie pozostałych gmin południowo-zachodnich domowego nauczania nie zanotowano. W ciągu ub. okresu szkolnego w wielu miejscowościach stwierdzono przekroczenie przepisów o nauczaniu w domu, za co winnych ukarano administracyjnie.

— **Zboże w stodołach.** Pogodne słoneczne dni pozwoliły rolnikom uporządkować tegoroczne zbiory zbóż. Żyto, pszenica, jęczmień, owies i groch, najpospoliciej uprawiane w pow. świeciańskim, zwieziono do stodoł. Jedynie gdzieś niedziedzie jeszcze szerokie pola obszarów dworskich smutnie świadczą o opiekałości czy niedbalstwie swych właścicieli.

— **Ceny nabiału** na rynkach tutejszych zniżkowały. Ostatnio płacono za 1 kg masła — 2,40 zł — 2,70 zł, mleko 1 litr — 14 gr, śmietana 1 litr — 70 gr, jaja 10 sztuk — 60 gr.

— **Litewskie T-wo Oświatowe „Rytas“** zabiega o uzyskanie zezwolenia na otwarcie prywatnej 6-klasowej szkoły powszechnej w Święcianach.

— **Ceny jabłek stale zniżkują.** Ostatnio 1 pud (16 kg) jabłek letnich, dobrego gatunku, sprzedawano po 60—80 gr.

— **Urodzaj ziemniaków** na terenie pow. świeciańskiego zapowiada się dobry. W połowie września, gdzieś niegdzie wcześniej rozpocznie się zbiór.

— **Bójki.** 15 bm. na zabawie w Wielkiej Wsi, gm. żukajskiej, wynikła bójka między Franc. i Marianem Czekalowskim z Koczeryszek a Kowańskim, Szymką, Oleszkiewiczem i innymi mieszkańcami Wielkiej Wsi. W czasie bójki Franciszek Czekalowski doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Ulokowano go w szpitalu święciańskim.

20 bm. Franciszek Gudelis z Kurpi, gm. świeciańskiej, na ile porachunków osobistych zadał ciężkie uszkodzenie ciała Marii Szwikowej, którą uderzył kilkakrotnie kijem po głowie.

— **Napad pijaków.** 19 bm., o godz. 14, Iwan Arcieniew i Jakim Teleznikow z Popówki, gm. twereckiej, wracając furmanką w stanie pijanym z targu w Hoduciszkach, załazymali na drodze Gabryela Pundzisa z Kanweliszek, który również wracał furmanką, i zażądali od niego wydania pieniędzy. Ponieważ Pundzis odmówił, Arcieniew pchnął go dwukrotnie nożem w nogę i głowę, zadając lekkie rany.

— **Dziecko pod samochodem.** 20 bm. w Święcianach, na ul. Wileńskiej, Andrzej Gintowt, kierowca samochodu, najechał na 5-letniego Łołą Szaleja. Dziecko odniosło lekkie rany.

NIEŚWIESKA

— **„Łońnicze“ wyczyny pana Skoczka.** Doskonały wynik sportowy, choć bez spa dochronu, osiągnął Skoczek Bazyli mieszkaniec m-ka Horodziej pow. nieświeskiego. Zjadł on w restauracji Fr. Borkowskiego w Horodzieju sufo zakrapianą kolację i przez rozlagnienie zapomniawszy zapłacić, zaczął z niezwykłą szybkością ułaniać się. Wódka widocznie dodała mu „gazu“, gdyż dopiero po długiej pogoni udało go się złapać. Cze ka go teraz rozprawa sądowa.

— **Sielanka braterskiej miłości.** Trzej bracia Kuniewicz: Jan, Bazyli i Eliaz, zam. w osadzie Auls gm. horodziejskiej powiatu nieświeskiego, mimo ewangelicznych imion nie żyli z sobą w zgodzie. Ostatnio dwaj pierwsi stworzyli przeciw Eliazowi koalicję.

Doszło do kół i noży. Koalicja brała górę. Bazyli, dzielnie wywijając kółem, powstrzymał starszego braciśzka, który chytrze mierzył masarskim nożem w twarz Eliasza — słowami „nożem go, nożem, tylko nie po oczach“. Rodzinnej idylli, w której Eliaz poniósł ciężkie obrażenia ciała, położyła kres policja, zaalarmowana przez żonę poszkodowanego, Anne.

MOŁODECZAŃSKA

— **Rozprawa nożowa po libacji.** Wczoraz 19 bm. w Bojarach, obok Nasitłowa, Paweł Kościuch urządził pomimo zakazu policji zabawę w swoim mieszkaniu, na której biesiadników częstował wódką, a następnie z błahych powodów wszczął z nimi kłótnię, w czasie której zadał Piotrowi Krukowi kilka ran ciętych nożem. W obronie pobitego stanęli ojciec i dwaj bracia. W wyniku bójki wybito Kościuchowi 9 zębów. Policja przywróciła porządek.

Gmina lebedziwska słynna była z ciągłych bijatyk pijanych na zabawach, łągach i odpustach. Dopiero w ostatnich czasach, dzięki energicznemu postępowaniu policji, zmniejszyła się znacznie ilość wypadków, a nawet ostatni odpust w Nasitłowie w dniu 19 bm. minął spokojnie.

DZIŚNIENSKA

— **Na kurs przeróbki lnu i konopi.** W czasie od 2 do 19 września rb., dzięki inicjatywie Wileńskiej Izby Rolniczej i T-wa Lniarskiego w Wilnie, odbędzie się drugi kurs przeróbki lnu i konopi dla producentów w Łazdunach, pow. wołyńskiego. Udział w kursie wezmą również rolnicy woj. wileńskiego, delegowani przez powiatowe zarządy OTO i KR. Koszty przejazdu poniosą uczestnicy, natomiast koszty utrzymania pokrywa Izba Rolnicza. Powiatowy zarząd OTO i KR w Głębokiem deleguje na ten kurs trzech kandydatów.

Wiśnie zakwitły po raz drugi

W sadzie ogrodowego Baranowski-go w Mogilnie zakwitły po raz wtóry wiśnie, które pokryły się bujnym białym kwieciami.

Budowa ośrodka zdrowia

W Głębokiem przy pomocy finansowej Funduszu Pracy przystąpiono do budowy w Głębokiem Ośrodka Zdrowia. Zostanie wzniesiony jednopiętrowy murowany budynek, całkowicie przystosowany do nowoczesnych wymagań.

Koszty budowy wynosi 60.000. Wydział Powiatowy rozporządza na ten cel kwotą 45.000, to jest z własnych funduszy 25.000 i z 20.000 z Funduszu Pracy. W celu pokrycia brakujących 15.000 poczyniono starania w ministerstwie opieki społecznej.

Pow. nieświeski funduje 2 samoloty dla armii

Ordynat ks. Leon Radziwiłł wpłacił gotówką do kasy obwodowej powiatowej LOPP 7.000, tytułem ostatniej raty na ufundowanie przez niego samolotu dla armii.

Komitet fundacji samolotów dla armii nadgranicznego powiatu nieświeskiego na czele ze starostą A. Winczewskim zakupuje dwa samoloty dla wojska, a mianowicie jeden wyłącznie za pieniądze ordynata Radziwiłła, drugi z ofiar zebranych w Nieświeżu i w gminach powiatu.

Niepokój w Ławaryszkach

Żydowskie mieszkańcy Ławaryszek zwrócili się do Gminy Żydowskiej w Wilnie z prośbą o interwencję u władz o zapewnienie spokoju w Ławaryszkach, gdzie, jak twierdzili, prowadzona jest jakoby przez przybyszów z Wilna usilna agitacja przeciwko Żydom. Ludność żydowska wobec tego obawia się ekscesów.

Przedstawiciel gminy interweniował w tej sprawie u p. starosty powiatu wileńskiego, który zapewnił, że władze czuwają nad porządkiem i nie dopuszczą do żadnych wystąpień. (c).

Zabójstwo w sporze o ziemię

22 bm., o godz. 18 ej na ile sporu o ziemię między Teodorem Sołowiem, który był pijany, a Konstantym Głuchowskim, m-cami Ogródnik, gm. rakowskiej, pow. mołodeczańskiego, wynikła bójka. Głuchowski uderzył kołem w głowę Sołowia, zabijając go na miejscu. Zabójca przyznał się do winy i został zatrzymany.

Samobójstwa

23 bm., o godz. 9.30 w parku maj. Markucie ujawniono wiszące zwłoki męża czynny. Przy zwłokach znaleziono książeczkę wojskową na imię Michała Klemenfiowicza, ur. 1883, ostatnio zam. przy ul. M. Pohulanka 11. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

23 bm., o godz. 4, Stanisław Żydzialis, strzelec, przebywający na urlopie u swych rodziców w Gierajach gm. okienickiej, powiesił się na drzewie przy drodze, prowadzącej z Gieraj do Bierżuki. Przyczyna samobójstwa była prawdopodobnie miłość.

Verey zwycięża w Parvżu



W Paryżu rozpoczęły się wioślarskie akademickie mistrzostwa świata, z udziałem polskich zawodników. Bezkonkurencyjnym okazał się Roger Verey, który w jedynkach pokonał mistrza Niemiec Westhoffa o sześć długości. Zdjęcie przedstawia Vereya po ukończonym biegu przyjmującego gratulacje od francuskiego wodnika Poceau.

KRONIKA

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); Mańkowi-
cza (Piłsudskiego 30); Chrościckiego i
Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Fie-
monowicza i Maciejewicza (Wielka 29);
Pielkiewicz i Januszkiewicz (Zarzecze
Nr. 20).

Ponadto stale dyżurują następujące
apteki: Paka (Antokolska 42); Szaniyra
(Legionów 10) i Zajczkowskiego (Wilo-
dowa 22).

HOTEL
„ST. GEORGES“
w WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

MIEJSKA.

— **Zwolnienie od opłat alienacyjnych.**
Magistrat na ostatnim posiedzeniu zwo-
nił od opłat alienacyjnych przypadają-
cych na rzecz miasta od T-wa Przyjaciół
dzieci w związku z kupnem domu przy ul.
Strycharskiej 20, przeznaczonego na po-
trzeby wspomnianego T-wa.

— **Regulacja ul. Letniej.** W najbliż-
szym czasie Zarząd Miejski przystąpi do
regulacji ul. Letniej jako arterii komuni-
kacyjnej łączącej ul. S. S. Miłosierdzia z
ul. Cmentarną - Wojskową. Konieczność
regulacji tej ulicy powstała w związku z
zamknięciem ul. Senatorskiej przechodzą-
cej przez tereny szpitalne. Miasto otrzyma-
ło na powyższą inwestycję 30 tys. zł.
z Funduszu Pracy. Koszta regulacyjne wo-
bec konieczności założenia instalacji wo-
dociągowej - kanalizacyjnych przekroczą
jednak przyznany kredyt o blisko 10 tys.
zł.

— **Przygotowania do budowy domu
akademiczek.** Przydzielony został plac
pod budowę domu akademiczek w Wilnie.
Dom ten wybudowany zostanie na wzór
leśniejącego domu akademiczkiego na Gó-
rze Bouffalowej.

Dom akademiczek stanie na placu przy
zbiegu ulic Sierakowskiego i Piaskowej.
Na placu tym obecnie przystąpiono do
wstępnego robót niwelacyjnych.

SPRAWY SZKOLNE

— **Przedklasaowa Koedukacyjna Szko-
ła Powstalców** w Wilnie, ul. Mickiewicza 13,
przyjmuje zapisy od 27 sierpnia codzien-
nie od 11 do 13. Do szkoły przyjmowane
są dzieci wojskowych i cywilnych.

PRASOWA.

— **Konfiskata „Słowa“.** Na skutek za-
rządzenia władz administracyjnych skon-
fiskowany został wczorajszy nr „Słowa“
za umieszczenie artykułu wstępnego p. t.
„Pomieszczenie pojęć“.

ROŻNE

— **Wzrost zachorowań na tyfus brzu-
szny.** W ostatnim tygodniu na terenie
Wilna znacznie zwiększyła się liczba za-
chorowań na tyfus brzuszy. Zanośniano
8 nowych zakażeń (dotychczas liczba
zachorowań nie przekraczała 4 wypad-
ków tygodniowo).

Antoni Gołubiew

Przysięga porucznika Renaultt

VI.

Juliusz przeżył kilkadziesiąt mil i ani
razu nie pomyślał o Maryni. Cios był
zbyt straszliwy, rozczerwanie zbyt
nagłe. Juliusz jechał powoli w szere-
gach wielkiej armii, przebywał pusz-
cze i rzeki, patrzył na oświetlone je-
siennym słońcem bizantyjskie kopu-
ły, na potworne skrety wielkiej armii,
na tysiące rozpalonych w ciemności
ognisk — i ani razu nie odwiedziła go
wizja, która żyła kilka tygodni. Świat
zdawał się być pustą, jak wdmuchana
na bania, jeno że gdzieś w jej środku
odległym o wiele setek mil czaił się
tępy dolegliwy ból.

Aż dopiero tydzień przed Borodi-
m, w piękny jesienny poranek wizja
się powtórzyła. Juliusz był wysłany
z podjazdem. Przy rozstaju dróg do-
wódcą rozdzielił swój oddział i Ju-
liusz otrzymał rozkaz spatrzenia
niewielkiego lasu. Gdy się doń zbli-
żył, wypadła zeń wataha kozaków
pędząca na ukos odciegi oddziału Ju-
liusza od reszty podjazdu, zawróciła i
natarła na Polaków. Gdy tak na czele
swej garski Juliusz leciał na wyją-
czną koczowniczą, zrozumiał, że to
śmierć idzie. I w tej chwili lłysk szu-
bel, kozackie papachy i chrząp roz-
dzonych koni przesłoniła wizja wpa-

Hotel EUROPEJSKI

Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

Z innych chorób zakaźnych zanotowa-
no następujące: płonica — 6; błonica —
2 (zgon 1); odra — 1; róża — 2; jaglica
— 3; gruźlica 4.

NADEŚLANE

Catch can

Po raz pierwszy w Wilnie odbędzie się
międzynarodowy turniej mistrzów walki ame-
rykańskiej „CATCH AS CATCH CAN“, na
który przybywają najwybitniejsi zapasnicy
krajowi i zagraniczni na czele z mistrzem
ringów świata Władysławem ZBYSZKO-CY-
GANIEWICZEM. Wiadomość ta wywołała
wielkie zainteresowanie w sferach sporto-
wych naszego miasta, gdyż dotychczas oglą-
daliśmy walki w stylu grecko-rzymskim, któ-
re były prowadzone zwykle na arenie cyrko-
wej i są już przestarzałe, nie budząc żadnego
zainteresowania u publiczności. Walki zaś ame-
rykańskie, w których wszystkie chwytły są do-
zwolone, odbywają się wyłącznie na specjal-
nie zbudowanym ringu i są pewnym połącze-
niem z boksem. Decydującymi czynnikami
są tu technika, szybka orientacja, zwinność i
prędkość wszystkich sił.

Inauguracyjne otwarcie turnieju nastąpi
w sobotę dnia 28-go bm. o godz. 20 w Sali
Teatru „NOWOŚCI“. Aby umożliwić
wszystkim warstwom publiczności obejrzenie
tych zawodów Kierownictwo Turnieju wy-
znaczyło bardzo popularne karty wstępu już
od 50 gr. — Niewątpliwie turniej amerykań-
ski, jako nowość sportowa godna zobace-
nia, będzie cieszył się zasłużonym powodze-
niem.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w czwartek wieczorem o godz.
8,15 po cenach propagandowych, komedia
współczesna Romana Niewiarowicza „Gdzie
diabeł nie może...“ w świetnym wykonaniu
całego zespołu. Reżyseria Kazimierza Koro-
ckiego, pomysłowe dekoracje W. Makojnika.
Będą to jednocześnie po- ginalne występy
tubieńców publiczności — pp.: Górskiej,
Szezienskiego, Czaplińskiego i Szczawiń-
skiego, którzy opuszczają scenę wileńską.
— Jutro w piątek dnia 27 bm. o godz. 8,15
wiecz. „Gdzie diabeł nie może“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

„Perichola“ po cenach propagan-
dowych.
Dziś ukaże się po raz ostatni klasycz-
na operetka Offenbacha — „Perichola“.
Ceny propagandowe.

„Noc w Wenecji“. — Jutro grana bę-
dzie nieśmiertelna operetka J. Straussa
„Noc w Wenecji“. — Ceny propagan-
dowe.

„Baron Cygański“. — Sobotnie przed-
stawienie z cyklu propagandowych wy-
pelnii słynna operetka J. Straussa „Baron
Cygański“ w roli Arseny wystąpi L. Le-
wicka.

Najbliższe premiery. — Odbywają się
przygotowania do wystawienia operetki
Falla „Róża Stambulu“.

Balet Parnella w „Lutni“. — W nie-
dziele rozpoczyna swe występy na scenie
Teatru „Lutnia“ słynny balet Feliksa Par-
nella.

RADIO

CZWARTEK, dnia 26 sierpnia 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka; 6,28
— Muzyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7,10 —
Muzyka; 8,00—11,57 — Przerwa; 11,57 —
Sygnał czasu 12,03 — Dziennik południowy;
12,15 — „Jak budować na wsi“ pogadanka
inż. Adama Balażyszyńskiego z Warszawy;
12,25 — Koncert orkiestry wojsk.; 13,00 —
Muzyka popularna; 14,00 — Komunikat Or-
bisu; 14,05—15,00 — Przerwa; 15,00 — Muzy-
ka jazzowa; 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 —
„Kanała pachnie żywicą“ Arkadiego Fie-
dlera; 15,25 — Wil. poradnik sportowy; 15,30 —
Utwory na flet; 15,45 — Wiadomości go-
spodarcze; 16,00 — „Sierpień“ pogadanka
dla dzieci; 16,15 — Jan Brahms Sonata G-
dur op. 78 na skrzypce i fortepian; 16,45 —
Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracują-
cych, pog. wygł. Jadwiga Krawczyńska; 17,00 —
1000 taktów muzyki; 17,50 — Poradnik
sportowy; 18,00 — Chwilka literacka; 18,10 —
Skrzynka techniczna; 18,20 — Maurycy
Marechal gra na wilonceli; 18,40 — Pro-
gram na piątek; 18, 5 — Wil. wiad. sporto-
we; 18,50 — Pogadanka; 19,00 Oryginalny
Teatr Wyobraźni „Śpiew o Bosni“ — słuch
wisko; 19,40 — Pogadanka; 19,50 — Wiado-
mości sportowe; 20,00 — Koncert muzyki lek-
kiej i tanecznej w wyk. Orkiestry Tadeusza
Seredyńskiego; 20,45 — W przerwie
Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze;
21,45 — Dni powszednie parłwa Kowalskich;
22,00 — Recital śpiewaczy Ireny Cywińskiej;
22,30 — Żniwne pieśni na Śląsku — audycja
słowno-muzyczna; 22,50 — Ostatnie wiado-
mości; 23,00 — Tańczymy; Ok. 23,10 — W
przerwie „Fraszki na dobranoc“; 23,30 —
Zakończenie.

PIĄTEK, dnia 27 sierpnia 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka; 6,38
— Muzyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7,10 —
Muzyka; 8,00—11,57 — Przerwa; 11,57 —
Sygnał czasu 12,03 — Dziennik południowy;
12,15 — „O zaprawianiu ziarna siewnego“
pog. inż. J. Turskiej; 12,25 — Koncert w
wyk. orkiestry salono- 13,00 — Operetki
dawne; 14,03 Komunikat Zw. KKO; 14,05—
15,00 — Przerwa; 15,00 — Orkiestra z fort.;
15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — „Kanała
pachnie żywicą“ A. Fiedlera; 15,25 — Pieś-
ni francuskie; 15,45 — Wiad. gosp.; 16,00 —
Rozmowa z chorymi; 16,15 — Dawna i no-
woczesna muzyka hiszpańska; 16,45 — Brze-
gami Wisły środkowej; 17,00 — Koncert roz.
w wyk. Ork. Fil.; 17,50 — Teżec — pogadanki
jak wygł. Leon Padlewski; 18,00 — Dokąd i
jak jechać; 18,10 — Rozrost organizacyjny
Zw. Strzel.; 18,20 — M- ka kameralna;
18,40 — Program na sobotę; 18,45 — Wil.
wiad. sportowe; 18,50 — Pogadanka; 19,00 —
Muzyka francuska; 19,50 — Wiad. sportowe;
20,00 — „Wieczór melodii operetkowych“;
Ok. 20,45 — W przerwie Dziennik wieczorny
i pogadanka; 21,45 — „Dni powszednie
państwa Kowalskich“; 22,00 — Koncert Or-
kiestry P. R.; 22,50 — Ostatnie wiadomości;
23,00 — Tańczymy; Ok. 23,10 — W przerw-
wie „Fraszki na dobranoc“; 23,30 — Zakoń-
czenie.

Zmiana opakowania proszków z kogutkiem

Niniejszym zawiadamiamy Sz. Odbiorców
proszków „Migrene - Nervosin“ z KOGUT-
KIEM, że chcąc im dać takowe w wykonaniu
najbardziej higienicznym, bez dotyku rąk
ludzkich, a całkowicie wytworzonych me-
chanicznie, STOPNIOWO wprowadzamy
proszki te w nowym opakowaniu w tor-
kach higienicznych.

Obecnie znajdują się w sprzedaży prosz-
ki z KOGUTKIEM w dotychczasowym opa-
kowaniu i NOWE W TOREBKACH.

Uprzejmie prosimy o odnoszenie się z
ZUPEŁNYM ZAUFANIEM do nowego opa-
kowania (W TOREBKACH), gdyż skład pro-
szków NIE ULEGŁ ZMIANIE. Po zużyciu
starego opakowania proszki „Migrene-Ner-
vosin“ z KOGUTKIEM będą wytwarzane
TYLKO w higienicznych TOREBKACH.

Makotowska Fabr. Chem.-Farm.
Adolf Gąsecki i Synowie S. A.
w Warszawie.

Ekspansja Elektrowni Miejskiej

Na ostatnim posiedzeniu Magist-
ratu omawiano merytorycznie zagad-
nienie elektryfikacji okręgu wileńskiego
przez Elektrownię Miejską. Szereg
osódek przemysłowych powiatu wileń-
skiego-trochego odczuwa wydatną po-
trebę energii elektrycznej, którą czę-
ściowo produkuje we własnym zakre-
sie a przeto prąd uzyskany w ten
sposób kalkuluje się zbyt drogo. Ele-
ktrownia Miejska natomiast mogłaby
zaśilać podmiejskie fabryki prądem
przemysłowym po cenach dużo tań-
szych, gdyż obecne turbozespoły, wed-
ług obliczeń Wydz. Elektrycznego
mogłyby zaopatrzyć wileński prze-
mysł prowincjonalny w energię elek-
tryczną do r. 1940, bez konieczności
rozbudowy Elektrowni. Wyprowadze-
nie sieci elektrycznej poza Wilno roz-
strzygnęłoby jednocześnie kwestię sie-
ci obwodowej dookoła granic miasta.

co jest niezbędne przy zaopatrzeniu
w światło dalekich peryferii Wilna.

W związku z tym powstaje jednak
zagadnienie budowy przyszłej hydro-
elektrowni w Szyłanach. W sprawie
tej prezydent Maleszewski zwrócił u-
wagę obecnych iż z chwilą zaopa-
trzenia osódek przemysłowych w
energię elektryczną zajdzie po r. 1940
konieczność dalszej rozbudowy Ele-
ktrowni miejskiej. Pociągnie to za so-
bą poważne wydatki, które spowodu-
ją odsunięcie budowy hydroelektro-
wni znów na jakieś lat 10. Należy
więc zgóry się zdecydować, czy mia-
sto ma w przyszłości zaopatrywać
przemysł okręgowy w energię cieplną
czy wodną.

Postanowiono więc poddać jeszcze
pod rozprawę powyższe sprawy, a
przede wszystkim sporządzić projekt
budowy hydroelektrowni w Szyłanach.

Wiadomości radiowe

„OBOZY WYPOCZYNKOWE DLA KOBIET PRACUJĄCYCH“.

Pogadanka dla radiosłuchaczy.

W dziedzinie robotniczej pojawiły się
wiosną plakaty na murach... mówili o urlo-
pach, wyjazdach... To było na wiosnę; teraz
już w dwunastu miejscach kraju czynne są
obozy wypoczynkowe dla kobiet pracują-
cych; gromadzą się w nich nauczycielki, urzę-
dniczki, panie domu, robotnice, pracownice
domowe. Mają dwu czy czterotygodniowe
wyłączenie od wytężonej pracy. Te krótkie
tygodnie obozu niejednokrotnie nadadzą im
przyszłej egzystencji nową pętno — wciągną
zaniedbane, apatyczne, smutne kobiety do
sportu, do zespołu świeżego, nauczą je
kultury fizycznej. Temat ten omówi Jadwi-
ga Krawczyńska w pogadance radiowej dnia
23 sierpnia o godz. 16,45.

„ŚPIEW O BOSNI“

Sluchowisko w Teatrze Wyobraźni.

Dnia 26 sierpnia o godz. 19,00 Teatr Wy-
obraźni nadaje oryginalne sluchowisko Jelu
Kurka p. t. „Śpiew o Bosni“. Niestęchanie
ciekawe i wzruszające to sluchowisko zosta-
ło wznowione na skutek wielkiego zaintere-
sowania jakie wzbudziła premiera radiowa,
wystawiona kilka tygodni temu.

ZIARNO SIEWNE.

Ziarno siewne musi być odpowiednio za-
prawione i przygotowane do siewu. Chodzi
bowiem o zniszczenie drobnoustrojów, które
mogłyby zaszkodzić, a nawet uniemożliwić
kiełkowanie i dalszą vegetację zbóż. O tym,
jak ziarno zaprawiać mówić będzie przed
wileńskim mikrofonem inż. Janina Turska w
piątek, 27 sierpnia, o godz. 12,15 w pogada-
nce rolniczej.

Baczność radioamatorzy

Jak wiadomo odbędzie się w Wilnie w
dnia od 15 września do 1 października w
lokalu Oficerskiego Kasyna Garnizonowego
Wielka Wystawa Radiowa pod hasłem „Ra-
dio dla miasta i wsi“.

W ramach tej wystawy zorganizowany
jest konkurs radioamatorski na najlepiej
wykonaną własnoręcznie część radiową jak:
kondensator, cewka, akumulator i t. p.

Poza tym nadsyłać można także i apar-
ty radiowe zmontowane przez siebie z części
fabrycznych.

Za najlepsze prace wyznaczone będą na-

Kapitałne!

Komunikat Zarządu Miasta brzmi:

W swoim czasie prezydent miasta
zwracał się do Starostwa Grodzkiego
z prośbą o wydanie zarządzeń całko-
witego wstrzymania ciężarowego ru-
chu konnego (przełofowego) na
wszystkich ulicach m. Wilna zaopatrzo-
nych w ulepszoną nawierzchnię, oraz
w sprawie ograniczenia lokalnego ru-
chu ciężarowego na tych ulicach do
jazdy krokiem. Niestety zarządzenia te
w wielu wypadkach są ignorowane.
Szczególnie dotkliwym jest hałas przy
ul. Dominikańskiej obok gmachu Za-
rządu Miejskiego, gdzie ciągle jazda
klusem wozów ciężarowych nie tylko
niszczy nową jezdnię, lecz uniemożli-
wia prowadzenie posiedzeń Magistratu
i pracę biurową. Władze administra-
cyjne powinny wejść w tę sprawę i
wydać jak najstraszniejsze zarządzenie.

Dziwny jest czasami bieg myśli ludzkiej.
Albo dostojni ojcowie miasta sądzą, że
wozy, które robią wiele hałasu na gład-
kiej jezdni koło magistratu nie będą do
kuczały obywatelom na ulicach z kocimi
łbami, albo też przyszli do zgodnego
wniosku, że spokój rzęsy ludzi pracują-
cych, rozsianej po całym świecie, mniej
jest godzien ochrony, niż ich własne „u-
rządowanie“.

Budowa suszarni grzybów

Zawdzięczając wprowadzeniu organi-
zacyjnego cła wywozowego na grzyby
suszone, powstały korzystne warunki dla
eksportu suszu grzybowego z suszarni
przemysłowych.

W tych warunkach, oczywiście, prze-
mysł suszarni ma dogodne warunki eg-
zystencji i powinien być rozbudowany.

Z prowincji sygnalizują o uruchome-
niu wielkiej suszarni nad Naroczą, oraz
suszarni w rejonie Iwienca. Poza tym ma
ją być wybudowane suszarnie w Ora-
nach oraz dwie na Polesiu.

grody pieniężne, a każdy kto nadeśle eksp-
nat dostanie dyplom udziału w wystawie.

O swym udziale w wystawie należy zawa-
zaszawa powiadomić Komitet wystawy ul.
Mickiewicza 22. Udział w wystawie bezpłat-
ny.

8

utarczek z kozakami, prześladowała
w chwilach przekopywania się przez
zasy, prześladowała w czasie topie-
nia się w bajorze rozdeptanej przez
tysiące drogi, w błękitnych cieniach
lasów i oślepiającym blasku roz-
krzanych płaszczyzn rosyjskich. W
tym przeraźliwym blasku słonecznych
mroźnych dni, gdy zsiadał nieraz z
konia, chcąc zaoszczędzić resztę jego
sił, a sam włókł się o głodzie, potyka-
jąc się na czarnej śmierzdzącej drodze,
zdawało się, że spoglądające nań oczy
są czymś o wiele większym, wielokroć
groźniejszym od kłeski, trupów, u-
padku wszystkich nadziei, nieuniknion-
ego śmierci, czającej się za każdym
krokiem, każdej nocy, na każdym bi-
waku, zabierającej codzień towarzy-
szy, wpatzonej w niego. Zdarzyło
się, że szedł dłuższy czas za armatą,
stał, gdy obsługa baterii dawała wy-
nędziałemu koniom chwilę wypoczyn-
ku, ruszał naprzód, gdy działo rusza-
ło. Urzekła go czarna paszcza armat-
nia, gdzie z głębi niedościgłej i ta-
jemniczej spoglądała nań jego strasz-
liwa wizja.

Myśle, że wizja ta podtrzymywała
Juliusza, że prowadziła go za sobą.
Że nie pozwalała mu zostać przy ogn-
sku, jak tyłu, co nie mieli sił stać, by
brać udział w tym pochodzie ku za-
gładzie. Byli tacy w tej masie, którzy
myśleli tylko o wydobyciu się z mro-
zowego piekła: byli tacy, których roz-
pacz ogarniała na myśl o kłesce; byli
— najliczniejsi których nie już nie ob-
chodziło, ni honor, ni ojczyzna, ni
dom rodzinny, ni własne życie, któ-
rych nie obchodziły nawet szable ko-
zaków, spadających niewiadomo
skąd, czatujących na byle zakręcie,
atakujących każdej nocy. Załedwie
20 tysięcy niosło jeszcze broń. Inni
wlekli się w bezwładnych szeregach
bezbronni, apatyczni, bezwolni. Nikt
chyba jednak, podnosząc ramieniem
nędziała twarz ku słońcu, nie wi-
dział patrzących z jasnej tarczy sło-
necznej błękitnych, głębokich, sprze-
dajnych i przekleństw oczu.

Wreszcie 13 listopada czoło Wiel-
kiej Armii dotarło do Borysowa nad
Berezyną i wydłuzone jej cielsko za-
częło się wolno posuwać ku północy.
Iku wiosce Studzienice, skąd dochodził
już stuk toporów rąbiących szumiące
sosny. Sosny te były przeznaczone na
mosty, które miały być rzucone przez
rzekę, by dać tym nędznym strzępom
zwycięzcom całej Europy możliwość po-
wrotu do ojczyzny i rewansu za klę-
skę. Tego chciał wódz tej armii —

VII.

Szczątki Wielkiej Armii były osa-
czone. Na prawym brzegu Berezyny
czatowały świeżo przybyły z południa
wojska Cziczagowa; na lewym brzegu
pierzchnię wojsk, goniących zdobyw-
ców Moskwy już setki kilometrów,
zamknął się ostatecznie. Na brzegu
tym pozostała jeszcze czwarta część
Wielkiej Armii i nieprzebrane tłumy
maruderów, bez broni, nie ujętych w
żadne karby, zanarcelizowanych i

biernych. Dwa mosty łączyły brzegi
wzburzonej rzeki.

Tak opisują historycy sytuację
Wielkiej Armii w pamiętnym dniu 16
listopada.

Juliusz z trudem przepychał się
rankiem owego dnia przez przecięzo-
ny most herezyński z powrotem na
lewy brzeg. Nie potrafił tego wytłu-
maczyć inaczej, jak ucieczką ze stro-
ny gdzie leżała Oszmiana. Formacja
jego już nie istniała — był właściwie
bezzałocznym żołnierzem, który tym
różnił się od owych bezałocnych tłu-
mów, że nie rzucił szabli i zachował
konia. I że nie miał po co uciekać.

Dotarli wreszcie do brzegu. Parł ko-
nia przez tłum nędznych obdartusów,
tłoczących się do mostowych
przechodków, przepychających się
bezwładnie, zbitych w ciasną ma-
sę, zagubioną między tysiącem wo-
zów, holobli, pociągów koni, jeń-
ców, łańcuchów, nieużytych — przez
sperów pni drzewnych, obłamków
armat, całego owego taboru, który
włókła jeszcze za sobą Wielka Armia.
Nikt już tym wszystkim nie kierował,
nikt nie zdołałby ująć tego w karby.

Tłum jednym wielkim głosem
wreszczał. Wszystkie oczy wpatrzy-
ły się w maszynę czworoboki rosyj-
skiej piechoty, wyłaniającą się z ota-
czających zarosli. Widać było pędzą-
ce watahy kozackie i podprowadzane
szybko działa.

Tłumu broniła wąska obrot-
wość szarżująca Victoria.
(D. c. n.)

Skazani na śmierć na ławie oskarżonych Sądu Apelacyjnego w Wilnie Wyrok I instancji został zlagodzony

Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznał wczoraj niezwykle ponurą sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadli mieszkańcy powiatu lidzkiego, Aleksander i Franciszek Paśnikowscy, oskarżeni o zamordowanie swej matki Emilii.

W nocy na 6 września ub. r., jak opiewa akt oskarżenia bracia wtargnęli do sypialni swej matki i udusili ją, zadając wprawdzie cios w głowę.

Po dokonaniu mordu, zabójcy wynieśli pokrywając ciału swej ofiary w pole i tam przygnieśli jej głowę wozem, chcąc uporozić nieszczęśliwy wypadek. Perfidny podstęp wyszedł na jaw. Policja stwierdziła, że morderstwa dokonali z zemsty

za niewygodny dla nich podział ojcowizny dokonany przez matkę.

23 maja r. b. matkobójcy zasiadli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Lidzie i zostali skazani na karę śmierci.

Od wyroku tego odwołali się do drugiej instancji i wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpoznawał dzieje tej ponurej zbrodni.

Bronili oskarżonych adwokaci Andrej i Sopoćko z Wilna oraz adwokat Barański z Lidy.

Po całodziennym prawie przewodniczący Sąd uznał za możliwe uchylić wyrok śmierci pierwszej instancji i skazał matkobójców na 15 lat ciężkiego więzienia.

„Pan major” wyłudził od księdza 23 tysiące zł.

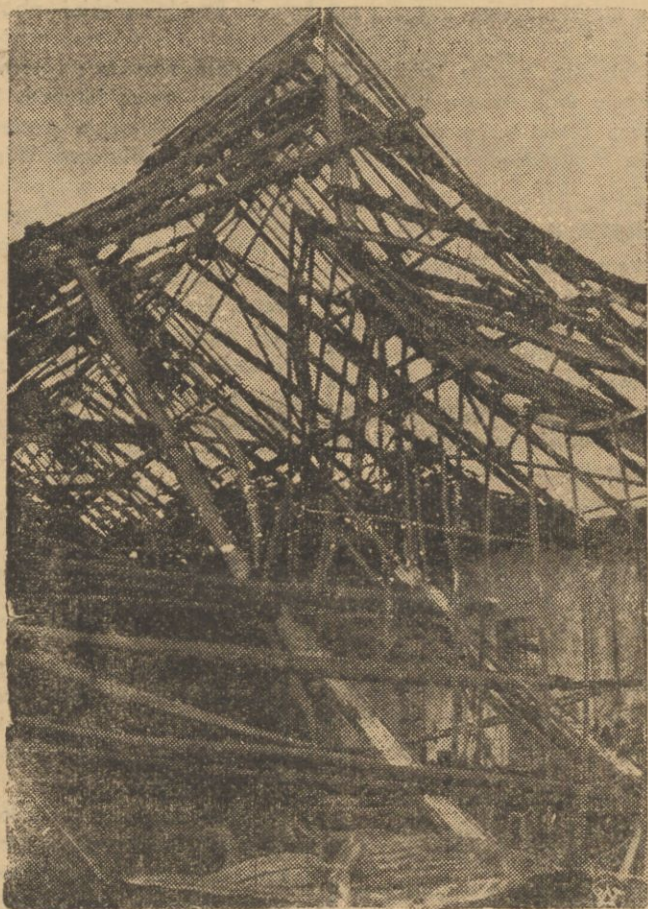
Wczoraj pisaliśmy o osobliwych dziejach szewca wileńskiego, półnalfabety, który potrafił w ciągu dłuższego czasu wodzisz za nos wilińian i wilińianki, wyludzić od nich rozmaite sumy.

W trakcie dalszego dochodzenia wyszło na jaw, że „pan major” jest hochsztaplerem o bardzo szerokim rozmachu i że trudnił się nie tylko oszustwami matrymo-

nialnymi. Wystarczy powiedzieć, że tylko od księdza Michniewicza zam. na Zarzechu potrafił w oszukańczy sposób wyludzić, aż... 23 tysiące złotych.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że ks. Michniewicz był tylko jedną z ofiar „pana majora” stanie się zrozumiałym, że jego operacje były istotnie bardzo znaczne.

Wielki pożar w Warszawie



Wczorajszej nocy wybuchł wielki pożar w Warszawie. Pożar, który powstał wskutek zaprószenia ognia przez technika fabrycznego, objął w krótkim czasie wszystkie zabudowania fabryczne. Po kilkugodzinnej akcji straży pożarnej ogień został stłumiony. Zdjęcie przedstawia zgliszcza fabryki bezpośrednio po zlokalizowaniu pożaru.

Wydarzenia dnia ubiegłego

23 bm. donieśliśmy, że na poleskim przejeździe kolejowym rzucił się pod koła pociągu nieznaną mężczyznę, któremu koła pociągu odcięły nogi i ręce.

Onegdaj policja ustaliła tożsamość desperata. Jest nim 30-letni Aleksander Żukowski, brukarz, zam. przy ulicy Bukowej 31.

Przyczyna zamachu samobójczego — ciężki stan materialny.

Helena Bujnowska ze wsi Czarnobyl sprawiła sobie na początku b. m. nowiu tękną sukienkę. Trzeba trafić, że już pierwszego dnia sukienkę poplamiała. Wyprata ją jednak i pokwiesiła na poddaszu.

W nocy na strych dostał się złodziej i nazajutrz sukienki już nie było.

Bujnowska parę dni się martwiła, a następnie machnąwszy na wszystko ręką obstała sobie nową sukienkę. Na tym jednak nie koniec. Wczoraj będąc na rynku Kalwaryjskim, przypadkowo poznała u jednej z handlaerek swoją skradzioną sukienkę. Zguba powróciła do swej prawowitej właścicielki i p. Bujnowska zamiast jednej nowej sukni ma dwie.

Bernard Piasecki (ul. Nowoświecka 3) spożywał kolację w barze Okocimskim

przy ul. Wielkiej. Dochodziła już dwunasta i w restauracji rozpoczęły się tańce. Piasecki porwany rytmem slowfoxu za prosił siedzącą przy stoliku samotną panią o marzących oczach, nie przypuszczając, że posiadaczka tak pięknych oczu ma też „sprytne” ręce. W czasie tańca wykradł mu z kieszeni 15 zł. i wyszedłszy nie postrzeżenie z restauracji ulotniła się.

Z Preczistskiej cerkwi przy ul. Św. Anny nieznaną sprawcą skradł srebrny krzyż, wartości 75 zł.

Wczoraj inżynierowi agronomowi Romanowi Komorowskiemu (Jakuba 16) skradziono przy kolejowej kasie biletowej rewolwer nr 140707.

Miedzy Franciszką Kurkuciovą (Trwała 50) a jedną z jej sąsiadek powstała kłótnia z tego powodu, że sąsiadka Kurkuciovej zabiła jej czarnego kota.

Podczas kłótni sąsiadka w uniesieniu wyniosła z kuchni garnek ukropu i oblała wrzątkiem Kurkuciovą. Doznała ona poważnego oparzenia klatki piersiowej i nóg.

Pogotowie skierowało ranną do szpitala.

Pożyteczna inicjatywa wileńskiego oddziału Zw. Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego

22 sierpnia odbyło się w Wilejce w sali Wydziału Pow. walne zebranie członków Wileńskiego Oddziału Zw. Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P., zaszczyczone obecnością p. starosty inż. Władysława Henszla.

Na zebraniu, któremu przewodniczył inspektor samorządu gminnego, p. Stanisław Bocian, zostały poruszone: kwestia zwrotu specjalnego podatku od uposażeń, pobieranego od pracowników na rzecz samorządu, sprawa oddłużenia pracowników samorządowych, sprawa stabilizacji kontraktowych pracowników samorządowych i wiele innych.

Nad wygłoszonym przez prezesa oddziału p. Jarosława Jaroskiego referatem o temacie: „Rola Oddziału w życiu społecznym i samorządowym powiatu” wywodziła się żywa dyskusja, w wyniku której postanowiono zorganizować powiatową konferencję międzyorganizacyjną celem omówienia sprawy skomasywania różnych organizacji społecznych. Zdaniem zebrania, komasacja taka odciążałaby pracowników społecznych od nieprodukcyjnej pracy w dziesiątkach organizacji części o podobnych celach i przyczyniłaby się do ożywienia akcji społecznej na terenach gmin wiejskich.

Do zarządu Oddziału wybrani zostali pp.: Jarosław Jaroski, (prezes) Witold Buraczewski, Henryk Więckowski, Kazimierz Aulich i Leon Żółtko. Poza tym wybrano Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński, oraz delegatów na zjazd ogólnokrajowy do Gdyni w dniu 28 sierpnia r. b.

Po zebraniu odbył się w klubie „Ogólnopolskie” wspólny skromny obiad koleżeńcki.

Następne walne zgromadzenie postanowiono odbyć w styczniu 1938 roku w Kurzęcu. Zebranie to będzie zakończone „balem samorządowym”.

J. J.

Wymczenie Domowi Akademick. podatku hotelowego

W bieżącym sezonie letnim administracja Domu Akademickiego odmawiała pokoje osobom obcym nieposiadającym w żadnym związku ze światem uniwersyteckim, w celach dochodowych. W związku z tym Wydz. Przemysłowy Zarządu Miejskiego wystąpił z wnioskiem wymierzenia Domowi Akademickiemu podatku hotelowego. Wobec tego, że Zarząd Domu Akademickiego uzyskał w wpływów letnich pieniądze przeznaczone na zwiększenie ulg mieszkaniowych niezaopiekowanej młodzieży, Zarząd Miejski uznał za wskazane przelewać sumy z przyszłego podatku hotelowego od wspomnianego domu na fundusz stypendialny dla akademików.

Wędrowka brylantowego pierścienia

Anna Sokołowska (Nadleśna 85) zaryzykowała. Włożyła do zwykłej koperty brylantowy pierścień i odesłała list do Warszawy, adresując go do siostry.

Po wrzuceniu jednak koperty z wartościową przesyłką do skrzynki pocztowej, ogarnął ją strach. A nuż pierścień został nie po drodze skradziony.

Wówczas Sokołowska udała się do Dyrekcji P. i T. prosząc o zwrot listu.

Okazało się jednak, że było już za późno. List w międzyczasie wysłano do Warszawy. Dyrekcja P. i T. niezwłocznie skomunikowała się z Warszawą, powiadając o niezwykłym liście.

Skończyło się szczęśliwie. Siostra Sokołowska otrzymała list z wartościowym pierścieniem.

Anna Sokołowska swoją drogą zapłaci grzywnę za przesyłanie wartościowych rzeczy w zwykłym liście.

(c)

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 24 b. m. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg:	hurt:	detal:
wyborowe	3.00	3.30
stołowe	3.90	3.20
solone	2.90	3.20

Sery za 1 kg:	hurt:	detal:
edamski czerwony	2.00	2.40
edamski żółty	1.80	2.20
litewski	1.55	1.80

Jaja	kopa:	sztuka:
nr. 1	4.20	0.71/2
nr. 2	3.90	0.07
nr. 3	3.60	0.061/2

Do egzaminów

przygotowuje doświadczony b. nauczyciel w zakresie programu nowego i dawnego typu gimn. Specjalność: polski, matematyka, fizyka, przyroda. Nauka solidna. Opłata przystępna. Zgłoszenia: do redakcji „Kurjera Wileńskiego” po godz. 7.30 wiecz. lub telefonicznie nr 4-84, pokój 45, od godz. 11 rano do 7 wiecz.

PISANIEM ADRESÓW każdy zarobi. Za tysiąc złotych dziesięć. Aby tę intratną pracę uzyskać, należy nadesłać krótki życiorys, podać dzień, miesiąc, rok urodzenia oraz zaopiniować się do treści otrzymanej odpowiedzi. Zgłoszenia Abdel - Hanim, Lwów 15, Cerkiewna 18-9

OKAZYJNIE I TANIO do sprzedania od zaraz w centrum miasta Nieświeża dom parterowy ośmipokojowy z dużą nowoczesną werandą oraz drwalnią i komorą gospodarczą. Wokół domu ogród kwiatowy i warzywny. Dobra placówka dla lekarza. Bliższych informacji udziela się w Nieświeżu, ul. Farna 8 tel. 41.

Dzisiaj premiera Ostatnie 4 dni 26, 27, 28 i 29 b. m. **Pożegnany wielki program**
Kino MARS p. t. **Wesołe pożegnanie** Rewia w 2 cz. 118 obr.
W programie tym wystąpią: **TOLA MANKIEWICZÓWNA** POLSKA J. NETTE MACDONALD
w na nowszym swym repertuarze, oraz cały zespół artystów. Codziennie 2 przedst. o 7.15 i 9.45

Wyjątkowo piękny film **Nieznosna dziewczyna**
Danielle DARRIEUX, Albert PRÉJEAN i inni.

Dzisiaj. Nowa edycja. Nowe opracowanie. Arcydzieło które jest dumą kinematografii
PARADA MIŁOŚCI Reżyserii Ernesta Lubitscha
W rolach głównych: **Jeannette MacDonald i Maurice Chevalier**
Przepyszna wystawa. Przepiękne melodie. Nad program: Atrakcje.

POLSKIE LINO Dzisiaj król sensacji **HARRY PEEL**
SWIATOWID 90 MINUT POSTOJU
w swej najnowszej i najlepszej kreacji w filmie
Pełna grozy mroząca krew w żyłach scena z panterą, Emocjonująca walka 2 samochodów nad brzegiem przepaści. Nad program: Aktualia.

Dzisiaj **Katarzyna Hepburn i Charles Boyer**
w pierwszym filmie amerykańskim zrealizowanym specjalnie dla Europy p. t. **NALEŻĘ DO CIEBIE**
Nad program **UROZMAICONE DODATKI**. Pocz. seansów o 6-ej, w niedzielę i święta o 4-ej

Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Ks. Piotra Skargi
Wilno, Ludwiserska 4, telefon 23-68
z prawami gimn. państwowych
Przyjmuje wpisy do klas I, II, III, oraz do IV z zezwoleniem Kuratorium.
Początek egzaminów dn. 3 IX b. r.

Dla dorosłych od lat 18 do kl. I, II nowego typu, oraz do kl. VIII starego typu. Nauka popołudniowa.

Przetarg

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie ogłasza przetarg na roboty ziemne pod budowę gmachu przy ul. Mickiewicza Nr. 27 — róg ul. Dąbrowskiego w Wilnie.

Warunki przetargu i ślepe kosztorysy są do nabycia za opłatą jednego zł. w Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 4/6 w Ref. Gosp. pokój Nr. 33 od godziny 10 do 12, gdzie również są do obejrzenia projekty szkieletu robót ziemnych.

Do oferty należy dołączyć kwit w wpłacone do kasy Ub. Sp. w Wilnie wadium w wysokości 500 zł.

Oferty winne być składane w zapieczętowanych kopertach w pokoju Nr. 33.

Termin składania ofert upływa 3 września 1937 roku o godzinie 12-ej.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 3 września o godzinie 18 w Ub. Sp. w Wilnie, pokój nr. 5 (gabinet Dyrektora).

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie pozostawia sobie prawo wyboru oferenta niezaletnie od zaofiarowanej ceny oraz ewentualnie unieważnienia przetargu.

Wilno, 25 sierpnia 1937 roku.
w/z Dyrektora:
Naczelnik Lekarz Ub. Sp. w Wilnie
Dr. Bolesław Szniol.

Proszek od **BÓLU GŁOWY**
Dla dorosłych 2-3 łyżeczki
KOWALSKINA
Złoty środek na ból głowy
PRZY PRZEBIEGU GRYPIE; KATARZE

SPRZEDAJE SIĘ
z długim bankowym
dom murowany
piętrowy z ogródkiem kwiatowym koło kośc. św. Piotra i Pawła. O warunkach do wiedzieć się: Urząd Wojewódzki, pokój 50

Teraz czas sadzić truskawki i byliny
zamawiać drzewka owocowe
Poleca ogrodnictwo **W. WELER** Wilno, Sadowa 8, tel. 10-57. Sz. Kl. zapraszamy odwiedzić nasze szkółki. Cenniki wysyłamy bez-łatnie.

Przygotowujemy do sprzedania
„NASZA SZKOŁA” i PRZEDSZKOLE
B. MACHCEWICZOWEJ ul. Mickiewicza 19-22
Przyjmuje zapisy codziennie od 11-14
Bezpłatne komplety język. francusk. i niemieck.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja ręcz. opisów nie zwraca

Oddziały Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Stomim,
Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejki

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50
na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakcji i komunikaty 60 gr., za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.